Nr. 82. We Lwowie Czwartek dnia 23 Marca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Apel do sprawiedliwości.

Lwów 22 marca.

Przed zamknięciem bieżącej sesji sejmowej przyjdzie niezawodnie wśród dyskusji budżetowej pod obrady izby także sprawa szpitali krajowych. Z uwagi na to radzibyśmy położyć na sercu odnośnego referenta w komisji budżetowej, w równej zaś mierze także całego sejmu, krzywdy, bez przesady do nieba o pomstę wołającej, jakie się dzieją u nas licznym zastępom młodych lekarzy, po ukończeniu przez nich długoletnich żmudnych i kosztownych studjów medycznych. Rzecz wiadoma, że każdy z nich — zanim rozpocznie właściwą praktykę lekarską — musi przebyć praktykę szpitalną, lub kliniczną. Czas jej trwania wynosi najmniej 2 lata, z reguły zaś bywa 3 do 5 lat. Nie da się zaprzeczyć, że ta praktyka to nieodzowne uzupełnienie wiedzy, na uniwersytecie zaczerpniętej, analogicznie jednak bywa z ukończonymi słuchaczami praw lub wydziału filozoficznego, którzy po spełnieniu wymogów uniwersyteckich, wstępują do służby sądowej, skarbowej lub politycznej, albo obejmują posadę suplentów w szkołach średnich. Wszyscy oni jednak — jakkolwiek nie mają doktoratu, a tylko pewne niezbędne egzamina państwowe — otrzymują niemal od pierwszych dni swej służby w zawodzie obranym t. z. adjuta, od 500 do 600 zł. rocznie. Inaczej z doktorami wszech nauk lekarskich. Ci przez parę lat ciężkiej i wielką nieraz odpowiedzialnością obarczonej pracy w szpitalach i klinikach, nie dostają czy to od kraju, czy od państwa, ani złamanego grosza żadnego wynagrodzenia. Są wprawdzie w dużych szpitalach, jak lwowski i krakowski, posady sekundarjuszy I. i II. klasy i asystentów. Posad tych wszelako jest bardzo mało, a i one są niżej wszelkiej krytyki honorowane (od 400 do 600 zł. rocznie!). Zresztą, aby taką posadę otrzymać, musi młody doktor wpierw 3, 4, a czasem i 5 lat bezpłatnie dniem i nocą w szpitalu służyć.

Nie mówimy nawet o tych bezpłatnych ofiarach oszczędności kraju i państwa, ale o sekundarjuszach i asystentach płatnych. Czyż człowiek ze stopniem akademickim, w wieku od 22—27 albo 28 lat, może egzystować gdziekolwiek w Galicji, chociby w najmniejszem miasteczku, z tak nędznej płacy i czy może wobec tego oddawać się z całem zaparciem wytężającej służbie szpitalnej? Czy społeczeństwo ma prawo, albo chce nawet w ten sposób wyzyskiwać tyle ważny dlań odłam najwyższej inteligencji? Toż lekarzy dyplomowanych nie produkują nasze uniwersytety aż za wiele, owszem ciągle słyszymy, że brak ich w kraju naszym, — a czyż tego rodzaju widoki mogą zachęcać młodzież, choćby najszlachetniejszą, do poświęcenia się zawodowi sanitarnemu? Czyż to nie skandal zaprawdę, ażeby 7 milionowa ludność bezwiednie i mimowolnie eksploatowała w ten sposób garstkę swych synów? Przecież armji młodych praktykantów szpitalnych, sekundarjuszów i asystentów nie mamy do opłacania, lecz bardzo nieliczny stosunkowo zastęp. Więc wymierzenie im sprawiedliwości w formie adjutów i płac, zastosowanych bodaj jako tako do rang urzędniczych, jest prostym postulatem sprawiedliwości, który co najmniej w równej mierze domaga się od kraju spełnienia, jak podwyższenie płac nauczycieli ludowych!

O tej gorszącej, bezprzykładnej gdzieindziej anomalji pisaliśmy już w *Dzienniku* niejednokrotnie, ostatnio przed rokiem pono. Oby ten głos nasz, w wigilję obrad sejmowych nad szpitalami się podnoszący, trafił raz do przekonania czynników, do wymierzenia tego prostego aktu sprawiedliwości u nas powołanych.

Zuchwałe uroszczenia.

Zwrócono uwagę naszą na ostatni (z 20 bm.) numer osławionej *Przyszłości*, organu tutejszych syonistów, w którym znajduje się artykuł duży, poświęcony gal. kasie oszczędności. Artykuł ten — gdyby nie był zbyt długi, nużący i niedorzeczny — warto byłoby nam zaprawdę od początku do końca przedrukować, niepodobna bowiem wyobrazić sobie lepszego środka propagandy na rzecz... antisemityzmu, jak właśnie są nim tego rodzaju elukubracje wartogłowów żydowskich. Ale bezwartościowej tej sieczki stanowczo tam za wiele, więc musimy się ograniczyć tylko na przedstawieniu przewodniej myśli, a raczej „pobożnych życzeń" tych patrjotów palestyńskich.

Dowodzą tedy z pozazdroszczenia godną odwagą, że 1° kasa oszczędności dlatego popadła w katastrofę, ponieważ nie było tam od początku żydów ani w dyrekcji, ani w gronie urzędników; 2° że jeśli ma ona w przyszłości do świetnego stanu powrócić, poniesione teraz straty powetować i na pierwszorzędną instytucję się rozwinąć, to — jakkolwiek kraj dał jej swoją poręczę — do tego wszystkiego nie przyjdzie, jeżeli żydzi nie zajmą w wydziale kasy, dyrekcji i personalu urzędniczym posad w stosunku przynajmniej 1 : 4 albo nawet 1 : 6. Jeśli bowiem tak się nie stanie — i w tem miejscu zaczyna *Przyszłość* nie na żarty palcem w bucie kiwać na pogróżkę *akumom* — to żydzi nie będą składali w kasie swych oszczędności i wówczas zabraknie jej conajmniej ⅓ części dotychczasowych kapitałów obrotowych...

Oczywiście są to równie śmieszne, jak bezpodstawne „strachy na Lachy". Żydzi są zbyt praktycznym w kwestjach pieniądza ludkiem, ażeby się kierowali jakiemiś względami solidarności rasowej wówczas, gdy idzie o całkiem bezpieczne ulokowanie kapitału na dobry procent. Żeby *Przyszłość* pieniła się ze złości, że jej odradzanie skutku nie odnosi, to jednak chassydzi czy postępowcy, assymilatorzy czy syoniści, będą znosić swe pieniądze do kasy, nie dlatego i nie w takim jeno razie, jeśli w jej dyrekcji i biurach żydzi będą się rozpierać, ale wyłącznie i jedynie dlatego, że w dzisiejszych zwłaszcza warunkach ta kasa stała się — jak to mówią — *„bombenfest"* i nic jej nie wstrząśnie, nic nie zaszkodzi — nawet wrzask piekielny stu takich *Przyszłości* i tysiąca syonistów.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 21 marca.

(*fr.*) Znów byliśmy świadkami zuchwałego zamachu szajki szpekulantów gieldowych na cudzą kieszeń. W ciągu ubiegłego tygodnia spadł kurs akcji tramwaju wiedeńskiego prawie o 50 zł. Raptowny ten spadek wywołało klikę wielkich spekulantów, nadając przesadne znaczenie wiadomości, że tegoroczna dywidenda od akcji tramwajowych będzie 1½ zł. niższa od zeszłorocznej i rzucając znaczne partje tych akcyj na targ. Za przykładem tych wielkich hersztów, poszli zaraz drobniejsi spekulanci i wnet zasypano targ zleceniami sprzedaży tych walorów, a ponieważ sztucznie wywołano także brak popytu, przeto kurs ich spadł tak ogromnie. Gdy to się stało i kurs akcyj tramwajowych, który tydzień temu wynosił prawie 560, spadł poniżej 510, wówczas rzucili się do ich zakupna ci sami gracze, którzy pierwsi dali hasło do ich sprzedaży i teraz kurs akcyj tramwajowych znów się podniósł. Plan zatem całej tej kampanji jest widoczny, aranżerom tej baissy szło o to, ażeby w ostatniej jeszcze chwili odstraszyć pewną liczbę posiadaczy akcyj tramwajowych, skłonić ich do pozbycia się tych walorów i zakupić je po cenie o kilkadziesiąt reńskich tańszej.

To bowiem, że tegoroczna dywidenda tramwaju będzie o 1½ zł. mniejsza, nie może być żadnym racjonalnym powodem tak znacznej zniżki — ostatecznie mogłoby to posłużyć za powód do obniżenia kursu akcyj tramwajowych o 1½ zł. — wszelako nie o 50 zł. Akcja tramwajowa teraźniejsza przestanie bowiem istnieć za kilka miesięcy, gdy gmina miasta Wiednia obejmie ruch na linjach tramwajowych i wypuści je w dzierżawę konsorcjum akcyjnemu z firmą Siemens & Halske na czele. Wtedy nastaną nowe akcje tego konsorcjum, a właściciel każdej akcji starego tramwaju ma prawo domagać się, by mu za jedną starą akcję wydano trzy akcje nowego towarzystwa (nowe akcje będą bowiem opiewały na małą kwotę nominalną po 100 zł.). Prawo to mogą właściciele starych akcyj tramwajowych wykonać w ciągu pierwszego perjodu budowy nowych linij tramwajowych, tj. w ciągu lat dwóch, przez ten czas zaś mają zagwarantowane, że renta od starych akcyj nie będzie mniejsza jak 18 zł. 75 ct. rocznie. Z tego wynika zatem, że stara akcja tramwajowa właściwie jest już teraz tylko asygnatą na trzy nowe akcje, a samoistnej wartości nie ma i że cena jej targowa powinna być zależna od szans zaprowadzenia ruchu elektrycznego na linjach tramwajowych w Wiedniu. Szanse te zaś powszechnie uważane są jako świetne i od roku już prawie służą za punkt wyjścia do zwyżki akcyj rozmaitych przedsiębiorstw elektrycznych, tudzież kopalń i hut żelaza, które dostarczać będą materjału do budowy nowych linij. Tylko posiadacze starych akcyj tramwajowych, którzy największą korzyść materjalną odniosą z rozwoju sieci komunikacyjnej w Wiedniu, musieli opłacić haracz wielkim bandytom giełdowym.

Zacząłem mą kronikę od opisu tej łupieskiej wyprawy na posiadaczy akcyj tramwajowych z tego powodu, że sprawa ta nas najbliżej obchodzi, gdyż dotyka bezpośrednio kapitału austrjackiego, — po za granicami Austrji jednak nikt na ten wypadek nie zwraca uwagi. Oczy całej Europy zwrócone są w stronę Berlina, gdzie przebywa Cecil Rhodes i gdzie dojrzewają gigantyczne projekty kolonjalne. Fantazja wielu entuzjastów niemieckich wytwarza ponętne obrazy światowego mocarstwa niemieckiego, w którem słońce nie zachodzi, w którem niezmierzone skarby napływać będą z kolonji do kraju macierzystego. Cecil Rhodes, a właściwie stojąca za nim Anglja ma do tego dopomódz, to też zapomnieli Niemcy zupełnie o oburzeniu, jakiem płonęli przed kilku laty, gdy za poduszczeniem tego samego Rhodesa dr. Jameson urządził zbójecki napad na Transwaal, zapomnieli o telegramie, który z powodu tego napadu cesarz Wilhem II wysłał do prezydenta Transwaalu Krügera, a który był rękawicą rzuconą w oczy całej Anglji, — dziś całe Niemcy goreją miłością ku Rhodesowi i Anglikom i snują nawet śmiałe plany o światowym sojuszu Niemiec, Anglji i Stanów Zjednoczonych, który ma rozebrać pomiędzy siebie całą kulę ziemską. Jak dalece podniecone są umysły Niemców skutkiem pobytu śmiałego Anglika w ich stolicy, dowodzi najlepiej ta okoliczność, iż na giełdzie berlińskiej podskoczyły akcje towarzystwa dyskontowego o 5% w górę jedynie na wiadomość, że Cecil Rhodes był na obiedzie u dyrektora tego towarzystwa p. Hansemanna.

Plany, z którymi nosi się p. Rhodes, są następujące: wybudowanie kolei żelaznej, przerzynającej całą Afrykę wzdłuż od przylądka Dobrej nadziei do Kairu i wybudowanie linji telegraficznej, łączącej również najdalszy południowy punkt Afryki z Egiptem. Co do budowy telegrafu porozumiał się już podobno p. Rhodes z berlińskim departamentem kolonjalnym, zaś co do budowy kolei żelaznej, wymagającej miljardowego kapitału, toczą się jeszcze rokowania z rządem niemieckim i z grupą banków berlińskich, do której należą: Towarzystwo dyskontowe, tudzież firmy Mendelsohn i spółka, Warschauer, Delbrück, Leo i spółka, Keydt i spółka. Rozchodzi się głównie o to, aby rząd niemiecki przyczynił się, czy to subwencją, czy gwarancją dochodu do budowy linij, które pójdą przez kolonje niemieckie i aby rząd angielski w podobny sposób poparł budowę linij, które przejdą przez kolonje angielskie. Rząd niemiecki jest w dosyć kłopotliwem położeniu, z jednej strony bowiem boi się szemrania na nowe ciężary tej części ludności, która nie entuzjazmuje się polityką kolonjalną, z drugiej strony zaś liczy się z groźbą Rhodesa, że jeżeli państwo niemieckie nie przyczyni się do budowy tej kolei, w takim razie poprowadzona ona zostanie w bardzo znacznej odległości od kolonij niemieckich, przez teryjorjum państwa Kongo.

Czytelników zajmie zapewne kilka rysów biograficznych o tym bohaterze dnia, Cecilu Rhodesie. Jest to prawdziwy typ człowieka, który o własnych siłach wzbił się wysoko, — *„self made man"* w całem tego słowa znaczeniu. Ojciec jego był pasterzem wiejskim w Anglji i obarczony był bardzo liczną rodziną. W dzieciństwie był Cecil Rhodes nader chorowity i lekarze nie wróżyli mu długiego życia. Jako kilkunastoletni chłopak z porady lekarzy wysłany został do południowej Afryki, aby wzmocnić wątłe siły pod tamtejszym słonecznym klimatem. Wróciwszy z Afryki już jako spory wyrostek, odbył studja gimnazjalne, a ukończywszy je, z własnego popędu znów wyjechał do Afryki południowej, osiedlił się w Natalu i z malutkim kapitalikiem, jaki posiadał, założył plantację bawełny i dorobił się na niej kilku tysięcy. Naraz odkryto w Kimberley pokłady djamentowe, wraz z innymi pociągnął więc i Rhodes w tamte strony i tam poznał Jamesona, który stał się następnie rozgłośnym, dzięki wspomnianemu wyżej napadowi na republikę Boerów.

Jako zwykły robotnik pracował Rhodes w kopalniach djamentu i znów mu się poszczęściło, powiększył znacznie swój majątek. Nastała kilkuletnia pauza w robieniu majątku, Rhodes wrócił do Anglji, zapisał się na uniwersytet w Oxfordzie i ukończył go. Oprócz studjów naukowych, oddawał się także zapamiętale sportowi wioślarskiemu i grze w kricketa.

Ukończywszy studja znów pojechał do Afryki do Kimberley i wpadł na pomysł stworzenia ringu posiadaczy kopalń djamentów. Udało mu się pozyskać kilku majętnych ludzi dla swej myśli, stworzył kompanię de Beers, z biegiem czasu stał się posiadaczem niemal wszystkich jej akcyj i dziś jest nieograniczonym panem handlu djamentami w całym świecie. O majątku jego krążą prawdziwe legendy. Przed laty dziewięciu już jako wielokrotny miljoner przerzucił się Rhodes na pole polityki, został ministrem Kaplandu, a następnie prezesem gabinetu tej kolonji i na tych stanowiskach niestrudzenie starał się rozszerzać potęgę Anglji, przyczem jednak i o własnych interesach nigdy nie zapominał. Od piątej do dziesiątej rano pracował w polityce i był ministrem, później poszukiwaczem djamentów i bankierem. Jeden z pisarzy angielskich temi słowy scharakteryzował Rhodesa: „Ma on twarz Cezara, ambicję i wytrwałość Lojoli, a bogactwo Krezusa."

Listy z kraju.

Zagórz 20 marca. (*Ruch towarzyski. — Przedstawienie amatorskie.*) Śmiało rzec można, że Zagórz jest jednem z tych nielicznych miasteczek naszego kraju, które dzięki staraniom i pracy miejscowej inteligencji, szczególnie licznie stacjonowanym w niem urzędnikom i różnego rodzaju funkcjonarjuszom kolejowym, stało się w tej stronie ogniskiem życia towarzyskiego, a zarazem miejscem, gdzie cele dobroczynne bywają chętnie wspierane. O tym ruchu życia umysłowego świadczą najlepiej istniejące tu stowarzyszenia, jak „Sokół", Czytelnia, Kółko rolnicze i Kółko amatorskie, czem nawet niektóre większe miasta poszczycić się nie mogą.

Uroczystości patrjotyczne, przedstawienia amatorskie na cele dobroczynne, odbywają się tu perjodycznie z dobrem powodzeniem.

Właśnie jedno z takich przedstawień miało miejsce w sobotę dnia 18 b. m. podjęte staraniem kółka rolniczego. Odegrano: „Pani kasztelanowa", dramat w jednym akcie Korzeniowskiego i „Stryj przyjechał", komedja w jednym akcie hr. Koziebrodzkiego — nadto dwa monologi „Pies" i „Leibuś przy pożarze".

Na pochwałę amatorów powiedzieć można, że całość wypadła dobrze. Wprawdzie wybór sztuki nie był szczęśliwy. Szczególnie „Pani kasztelanowa" była za trudną dla sił amatorskich. Sztuka ta wymaga większej rutyny, zdolności artystycznej i ćwiczenia. Dlatego niektóre role były chybione. O wiele lepiej wypadł „Stryj przyjechał". Szczególnie Zuzia pokojowa była świetnie oddaną.

W każdym razie praca i poświęcenie amatorów zostały wynagrodzone częstymi oklaskami licznie zebranej publiczności, jako też przeświadczeniem, że swemi siłami przyczynili się do uzyskania choć w małej cząstce owoców z tych wspólnych trudów, jakie spoczywają na barkach naszego społeczeństwa. Jedno tylko nadmienić wypada, że brak odpowiedniego lokalu, zaopatrzonego przeciw wpływom atmosferycznym, dotkliwie dał się uczuć, gdyż zanadto świeże powietrze marcowe przenikało członki tak grających, jako też widzów.

Szcz.

Lisko 20 marca. (*Przyszłe wybory*). W naszym powiecie rozpoczyna się już żywy ruch w sprawie przyszłych wyborów do sejmu w miejsce ś. p. Józefa Wiktora, który piastował mandat sejmowy z naszego powiatu. Wymieniają już kandydatów, a mianowicie: p. Wiktora Żurowskiego z Myczkowiec i p. Ludwika Ramulta, marszałka naszej rady powiatowej. O ile znamy nasze stosunki, kandydatura p. Ramulta ma wszelkie szanse powodzenia, gdyż pozyskał sobie sympatję w całym powiecie, a jego usilna praca dla dobra powiatu wszędzie znalazła uznanie. Nadto potrafił on pogodzić Rusinów, tak, iż dziś po długiej abstynencji biorą wspólnie z Polakami udział w sprawach rady powiatowej. Każda inna kandydatura pociągnęłaby za sobą rozbicie głosów i dopomogłaby tylko do zwycięstwa kandydatowi ruskiemu, którego Rusini z pewnością postawią. Zresztą wkrótce mają się odbyć u nas zgromadzenia przedwyborcze, a na nich z pewnością się okaże, iż jedyna kandydatura p. Ramulta jest możliwą.

Szkoła polska w Białej.

Dla zapewnienia dzieciom polskim w mieście Białej i najbliższej okolicy możności pobierania nauki szkolnej w języku ojczystym, powzięło Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie w roku 1895 zamiar wzniesienia w mieście Białej budynku na pomieszczenie szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim. Fundusze, na ten cel potrzebne, towarzystwo zebrało drogą składek publicznych, nadto otrzymało subwencję sejmową w kwocie 10.000 zł.

Z dniem 1 września 1898 r. rozpoczęła szkoła polska swą działalność w Białej. Otwarto od razu cztery klasy mięszanej szkoły pospolitej, a napływ młodzieży polskiej przeszedł wszelkie oczekiwania. Zapisało się do czterech klas 358 dzieci, a cyfra ta jest wymownym dowodem potrzeby tej szkoły.

Jeszcze przed ostatecznem ukończeniem budowy w lutym 1898 r. Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie wniosło do sejmu petycję o objęcie szkoły polskiej w Białej na etat krajowy i udzielenie na razie subwencji z funduszu krajowego w kwocie 1.500 zł, na utrzymanie szkoły w roku 1898. Sejm uchwałą przyznał towarzystwu żądaną subwencję jako jednorazowy datek na utrzymanie szkoły; petycję zaś o objęcie szkoły na etat krajowy przekazał wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową stan rzeczy zbadał i na najbliższej sesji sejmowej stosowne wnioski przedłożył.

Wiadomości, jakich skutkiem tego polecenia wydział krajowy od rady szkolnej krajowej zażądał, tyczyły się głównie tego, pod jakimi warunkami byłoby możliwe, ze względu na obowiązujące postanowienia ustaw szkolnych, przejęcie szkoły na etat kraju, jeżeli w myśl uchwały sejmu język polski miałby być w tej

---

(29)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Ciąg dalszy).

Podziękowałem mu za to, grzecznie się kłaniając, lecz prosiłem i pana sędziego i pana komisarza, aby mnie zechcieli puścić już, gdyż mam do załatwienia bardzo pilne interesa.

Ci panowie jednak powiedzieli, że muszę być protokolarnie zbadany.

No i jak mnie zaczęli badać, to myślałem, że temu końca nie będzie. O co się mnie oni nie pytali?! Czem ja się zajmuję? kto u mnie bywa? jakie prowadzę interesa?

Na to wszystko odpowiadałem krótko, nie wdając się w żadne szczegóły, wiadomo bowiem, że w takich wypadkach jedno nieostrożnie powiedziane małe słówko może sprowadzić dużo nieszczęścia.

Gdy jednak przyszło do zapytań o moich stosunkach z Porajem, musiałem się dobrze napocić, aby nie powiedzieć za wiele. Utrzymywałem ciągle, że Porajowi pożyczyłem pieniądze na weksel, którego termin dziś właśnie upłynął, więc przyszedłem upomnieć się o moją należność.

— Pokaż nam pan ten weksel — rzekł sędzia.

Tego nie chciałem uczynić, bo mi chodziło o niezdradzenie podpisu Lubicza, więc powiadam:

— Weksel został w domu.

— Bajki nam opowiadasz panie Gukier — rzecze komisarz — nikt do dłużnika nie przychodzi po pieniądze, nie mając z sobą weksla. Jeżeli pan nam nie pokażesz go zaraz dobrowolnie, znajdę sposób odnalezienia go w pańskim pugilaresie.

— Niech się pan komisarz nie fatyguje, już ja sam poszukam — rzekłem nie widząc innej rady, tylko ustąpić żądaniu. Bo cóż to mogło szkodzić panu komisarzowi kazać odrazu zrewidować porządnego finansistę, a byłoby jeszcze gorzej, gdyby im się dostały w ręce inne weksle i różne rachunki, jakiemi miałem pugilares wyładowany.

Kryminału w tem nie było, ale zawsze nie dobrze jest, gdy policja dowiaduje się o różnych poufnych sprawach cudzego interesu i klientów.

Sędzia obejrzał starannie weksel i oddając mi z powrotem zapytał, co to za jeden podpisany tam obok Poraja jako solidarny poręczyciel.

Teraz najniepotrzebniej wmięszał się Zyskind, który widać zgłupiał ze strachu i nie pytany powiada:

— Doktór Lubicz, to dawny kolega i największy przyjaciel pana mecenasa.

To odezwanie się było przyczyną, że sędzia zapytał, czy Zyskind wiedział o moim wekslu i czy mnie zna oddawna.

No, i ten głupiec powiedział, że jest moim kuzynem i że mnie zawdzięcza posadę dependenta przy Poraju.

— W takim razie — rzekł sędzia — musiała pana Gukra łączyć z adwokatem ściślejsza zażyłość, aniżeli prosty stosunek wierzyciela do dłużnika. Zapewne pan byłeś wtajemniczony w interesa Poraja, więc będziesz wciągnięty do śledztwa, wytoczonego z powodu kilku sprzeniewierzeń ujawnionych. Zapewne panu wiadomo — ciągnął dalej — że onegdaj podniósł za sfałszowanym czekiem z sumy Komocińskich 10.000 rs, może więc zechcesz pan udzielić nam wiadomości, co się z Porajem stało i gdzie teraz przebywa?

Chociaż ja, rzetelnie mówiąc, nie wiedziałem o tem wszystkiem, przeraziłem się nie na żarty samą pogróżką pociągnięcia do śledztwa. Wiadomo, że takie śledztwo może zaplątać czasami najniewinniejszego człowieka, lepiej nawet, niż my plączemy nasze głupie muchy.

Ale ja się nie dałem zaplątać. Trzymali mnie cały dzień i całą noc i znów jeszcze cały dzień w takiej kancelarji w drugiem podwórzu ratusza, co się nazywa wydział śledczy. Powiadali, że to nie jest więzienie, ani koza! Mówili, że to są tylko doprosy.

I rzeczywiście prosił mnie i pan sędzia i pan komisarz, a później prosili rozmaici jeszcze urzędnicy, lecz, że nic dowiedzieć się nie mogli, więc nareszcie puścili do domu.

Jaka to była radość Reginki i bachorków, kiedy mnie zobaczyli? I teść Mendel z teściową i wszyscy szwagrowie z żonami i dziećmi, słowem cała rodzina zleciała się, aby mnie witać, ściskać, cieszyć się żem wreszcie wolny.

— I minęła gorzkość a pojawiło się wesele — odezwał się drżącym głosem rebe Cytwar. — Myślałem już, że jak kiedyś na mnie w Zastawiu, tak tu na ciebie, przyszedł moment odosobnienia...

Odosobnienia tego nie było. Ale mnie jeszcze mało dwadzieścia razy wzywali i wzięli nawet pod dozór policyjny. Stawili mi na oczy i Zyskinda i doktora Lubicza i Icka Sierpniowskiego, a nawet pannę Mimi.

Czego się oni chcieli odemnie dowiedzieć? Doprawdy, ja sam dotąd nie wiem. Ot szukali wiatru w polu.

Poraj, narobiwszy przedtem dużo sprzeniewierzeń i czując, że go czeka kryminał, wykonał na końcu operację, aby miał z czem uciekać. Sfałszowawszy podpis Komocińskiego, podniósł z banku 10.000 rubli i z temi pieniądzmi wyjechał z Warszawy. Wtedy, kiedy po niego przyszli do mieszkania, on już był za granicą, bo paszport wcześniej sobie wyrobił.

Szukali Poraja i za granicą, ale nie znaleźli. Kto ucieka z pieniądzmi, tego nigdy nie znajdą. Gołego tylko zawsze wydadzą.

Wiem dokumentnie, że Poraj przeszedłszy różne historje, siedzi sobie teraz spokojnie w Rumunji i tam został redaktorem bardzo dużego dziennika. Ja zawsze mówiłem, że to zdolny człowiek i wszędzie da sobie radę. Nie wiem tylko, czy się pozbył fanaberyj.

Źle mu nie życzę, chociaż z powodu niego byłem wciągnięty w to paskudne śledztwo. Właściwie, nietyle przez Poraja, ile przez głupiego Zyskinda. Ten Zyskind bez żadnej potrzeby wplątał moją osobę, czem się sam nie uratował od rot aresztanckich, bo mu dowiedli kilku naruszeń depozytów w imieniu Poraja, z zupełną przecież świadomością.

Już on swoje odsiedział, ale teraz ma pobyt w jakiemś miasteczku, gdzie prowadzi sprawy chłopom.

Ma podobno dużą praktykę i nieźle mu się na tym pobycie powodzi. Niech mu się szczęści, ale nie chcę o nim już nic wiedzieć.

Za dużo miałem zmartwień z jego powodu i powiedziałem wszystkim w domu, żeby mi nikt o Zyskindzie nigdy już nie wspominał.

Kiedy nareszcie coś po upływie roku cała sprawa o Poraju zakończyła się i mnie z pod śledztwa całkiem zwolniono, byłem bardzo chory. Schudłem, wyżółkłem, straciłem apetyt, zrobiłem się bardzo irytujący i opryskliwy.

To nawet stanowiło dużą przeszkodę w moim fachu. O byle co obrażałem się na moich klientów, wnosiłem skargi do sądu, zamiast cierpliwie czekać i brać za fatygę i opóźnienie ładne procenty. Postępowałem, nie jak artysta, ale jak ordynarny rzemieślnik, co zaczęło źle wpływać na zarobki. Klienci obrażali się i przechodzili do innych kolegów.

— Aron ty jesteś chory, ty potrzebujesz iść do doktora — powiedział mi raz teść Mendel.

Usłuchałem go i poszedłem naturalnie do doktora Lubicza, któremu nie potrzebowałem płacić honorarjum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkole na zawsze językiem wykładowym, a szkoła otrzymać charakter szkoły publicznej. Wyczerpująca i nie pozostawiająca żadnej wątpliwości odpowiedź rady szkolnej krajowej, stwierdziła, że te obydwa warunki mogą być zgodnie z obowiązującemi ustawami szkolnemi urzeczywistnione, t. j., że szkoła może otrzymać charakter szkoły publicznej z językiem wykładowym polskim, jeżeli sejm, przejmując ją na etat krajowy, ustanowi dla niej jako wyłącznie ją utrzymujący język wykładowy polski i odda ją w nadzorczy zarząd państwowych władz szkolnych.

Mając to zapewnienie, przystąpił wydział krajowy do zbadania, czy istotnie zachodzi potrzeba ukrajowienia tej szkoły?

W sprawozdaniu, przedłożonem sejmowi, wydział krajowy podnosi, że wielki napływ dzieci do szkoły, mimo, że nie ma ona charakteru publicznego i mimo silnej i dobrze zorganizowanej agitacji ze strony jej przeciwników, zbija najdosadniej zarzuty, jakoby w Białej szkoła ludowa z językiem wykładowym polskim, była zbyteczną. Równocześnie atoli napływ ten spowodował dla Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, utrzymującego wyłącznie szkołę bialską, nieprzewidziane wydatki na dalsze urządzenia klas i na dalsze zaangażowanie dwóch sił nauczycielskich. Że zaś towarzystwo prócz szkoły bialskiej, na którą wyłożyło już z własnych zasobów 40.000 zł., rozpoczęło swą uznania godną działalność i w innych okolicach kraju, podejmując równocześnie budowę, urządzenie i utrzymanie trzech szkół, przeto musi ono w przyjmowaniu na się wydatków, kierować się przezornością i liczyć się zawsze z tem, że wydatki personalne i realne w szkole już czynnej, nie mogą być ani uszczuplone ani też nieregularnie pokrywane.

W takim zaś razie jest — zdaniem wydziału krajowego — obowiązkiem zasobniejszych czynników poprzeć te szlachetne usiłowania, przyjąć tam, gdzie tego najbardziej zachodzi potrzeba, część ciężarów na siebie, a tem samem ulżyć towarzystwu i ułatwić mu dalszą działalność w rozpoczętej akcji. W wypadku, gdzie chodzi o szkołę bialską, nie może być kto inny owym zasobniejszym czynnikiem, jeno kraj, a ulży on towarzystwu, przejmując na siebie koszta jej utrzymania. Tem zapatrywaniem się kierując, postanowił wydział krajowy wystąpić wobec sejmu z wnioskiem na przejęcie na etat kraju szkoły bialskiej w rozmiarach przez założyciela zakreślonych, mianowicie jako trzy-klasowej szkoły wydziałowej męskiej, połączonej z czteroklasową szkołą pospolitą mieszaną, z tem, że przejęcie to miałoby nastąpić z początkiem roku szkolnego 1899/900 i że zorganizowaną by być miała od razu czteroklasowa szkoła pospolita i pierwsza klasa szkoły wydziałowej, pozostałe zaś dwie klasy szkoły wydziałowej kolejno w ciągu następnych dwu lat.

La Conciergerie.

Osadzenie w więzieniu deputowanych Deroulède'a i Haberta, przywodzi na pamięć historję tego zakładu. Jego czarne ze starości mury słyszały skargi ofiar z czasów rządów feudalnych, wściekłe wrzaski rewolucji, okrzyki wojenne cesarstwa i głuchy pomruk tych, którzy na barykadach zatknęli sztandar wolności.

Przed świętym Ludwikiem osadzano w Conciergerie, która stanowiła część pałacu królewskiego, tylko więźniów należących do klas wyższych. Więzieniem w całem tego słowa znaczeniu stała się Conciergerie dopiero po Karolu V. Siedzieli tutaj hr. d'Armagnac, konstabl Francji, którego z innymi towarzyszami niedoli zamordowała w więzieniu banda, najęta przez stronników Jana burgundzkiego; Ludwik de Berquin, którego spalono żywcem; hr. de Montgomery; królobójcy Ravaillac i Damiens, żona marszałka d'Ancre i w. i. Podczas rewolucji Conciergerie przepełniona była więźniami wysokiego pochodzenia. Pod jej grubymi murami rozegrała się krwawa rzeź wrześniowa, której ofiarą padło 225 więźniów. Po tym dramacie służyła Conciergerie jako przedpokój gilotyny. Wśród tych, którzy przepędzili ostatnie dni w tej kaźni, znajdowali się: Malesherbes, Lavoisier, żyrondyści, pani Roland, jenerałowie Westermann, Beauharnais, Hébert, królowa Marja Antonina i Elżbieta, jej siostra. Po termidorze czekali w tem więzieniu na stracenie Robespierre i jego przyjaciele.

W roku 1840, podczas procesu bulońskiego, przesiedzieli tutaj dłuższy czas Ludwik Napoleon Bonaparte, doktor Conneau i książę de Persigny. Później trzymano tutaj dosyć długo księcia Piotra Bonapartego za zamordowanie Piotra Noire. Jeszcze jeden Bonaparte, ks. Napoleon, był gościem w Conciergerie. Swoje uwięzienie zawdzięczał manifestowi, rozlepionemu w styczniu 1883 roku na murach Paryża, a kończącemu się zdaniem: „Wszystko, co się dzieje bez ludu, jest nieprawnem".

Ostatnim więźniem wysokiego pochodzenia, który wbrew swej woli musiał siedzieć w Conciergerie, był książę Filip Orleański, który mimo ustawy o pretendentach przybył do Francji, aby spełnić swój rzekomy obowiązek wojskowy.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Czwartek 23 marca.

O godz. 6 wiecz. posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6½ wiecz. w Tow. prawniczem wykład prof. dr. K. Twardowskiego.

O godz. 7 wiecz. w sali III uniwersytetu walne zgromadzenie akadem. Klubu cyklistów.

Teatr hr. Skarbka: „Favorita." opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (23): Wiktora m. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 5, zachód o godzinie 6 minut 9.

Wystawa Kossakowska otwartą została wczoraj w salonach lwowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Na wystawę składa się 106 płócien i kartonów znakomitego malarza, a daje ona bardzo interesujący przegląd świetniejszych chwil z naszej historji. Ostatnia doba naszego życia społecznego ma również w Kossaku znakomitego ilustratora. Patrząc na wystawę jego dzieł, widzi się tylko to, co serce polskie podnieca i cieszy. Wszystkie dzieła udzielone zostały aranżerom wystawy przez właścicieli z całą gotowością. Wystawa trwać będzie tylko krótki czas, a ceny wstępu są takie, jak zwykle. Szczegółową ocenę dzieł umieścimy niebawem.

Zmiana własności. Dobra Siemiechów w powiecie tarnowskim, przeszły z posiadania p. Zdzisława Mikułowskiego na własność p. dr. Adama Doboszyńskiego, adwokata kraj. w Krakowie.

Z uniwersytetu. Pp. August Jan Dybuś rodem ze Lwowa i Leon Bross z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Lekarzem miejskim w Tarnopolu mianowano dra Włodzimierza Wituszyńskiego, inspektorem policji tarnopolskiej p. Piotra Kaczkowskiego.

Jubileusz prof. Rydygiera. Dnia 28 bm. przypada jubileusz 25-letniej działalności naukowej prof. Ludwika Rydygiera. Z tego powodu grono profesorów i młodzież akademicka przygotowują wielkie owacje na cześć znakomitego uczonego. Ponieważ dzień 28 bm. wypada podczas feryj wielkanocnych, przeto postanowiono odłożyć obchód do d. 15 maja.

Gal. kasa oszczędności. Posiedzenie wydziału towarzystwa gal. kasy oszczędności dla zaproponowania nowych członków towarzystwa, zwołane zostało na 27 bm. godz. 5 popołudniu — walne zgromadzenie zaś członków towarz. dla kooptowania nowych członków i dla wyboru czterech członków wydziału w myśl uchwały sejmowej odbędzie się 30 bm. godz. 10 rano.

Eleganckiego złodzieja, ubranego zawsze według najnowszej mody, udało się wyśledzić i przyaresztować we Lwowie ajentom policji, Przestrzelskiemu i Liblichowi. Nazywa się on Berisch Neu, a choć jego przeszłość burzliwa, bo miał zakazany pobyt we Lwowie i Przemyślu, umiał się tak zamaskować, że od niejakiego czasu pełnił obowiązki subjekta w składzie lamp Parnessa w gmachu teatralnym. Chlebodawca Berischa nie mógł wyjść z osłupienia, gdy się dowiedział o jego aresztowaniu, nigdy bowiem w sklepie nie dawał przyczyn do najmniejszych podejrzeń. Szykowny Berisch był specjalistą w kradzieżach kieszonkowych, a ponadto niebezpiecznym włamywaczem. Elegancki wygląd ułatwiał mu popełnianie kradzieży kieszonkowych. W Przemyślu, skąd ścigano go listami gończymi, był Berisch hersztem bandy złodziejskiej. Odstawiono go do kryminału.

Kronika prowincjonalna. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy cztrech żołnierzy 9. pułku piechoty w Przemyślu popełniło samobójstwo.

Gazeta Kołomyjska donosi: Przed paru dniami dwóch uczniów VIII. klasy tutejszego gimnazjum wracało do miasta plantami, ciągnącymi się wzdłuż targowicy. Nagle wypadło z ukrycia dwóch mieszczan, którzy prawdopodobnie w podochoconym będąc stanie, poczęli bez najmniejszej przyczyny owych studentów okładać kijami. Obaj, bardzo jeszcze młodzi ludzie, nie mogąc się bronić z powodu przestrachu i braku sił, byliby napewne ulegli, a może nawet nieżywi wyszli z pod rąk owych wódką rozbestwionych zwierząt, gdyby kapral policji Brodowicz nie był przypadkowo nadszedł i napadniętych nie obronił. Jeżeli tak dalej pójdzie, to człowiek porządnie ubrany nie będzie miał odwagi wyjść w Kołomyi wieczorem na ulicę.

Piotr Górecki, kadet 4. pułku kozaków, z gubernji reguckiej, zbiegł ztamtąd i zatrzymał się w Przemyślu. Aż do dalszego zarządzenia przez władze, zostaje w aresztach policyjnych.

W niedzielę odbyła się w Przemyślu uroczysta konsekracja księdza biskupa Pelczara. Nawę świątyni wypełnili szczelnie wierni. O godzinie 11 podążyli do katedry dygnitarze świeccy, a to p. namiestnik hr. Piniński, były minister p. dr. Madeyski, starosta p. Lanikiewicz, zastępca prezesa rady powiatowej p. dr. Czajkowski, burmistrz miasta p. dr. Dvorski, prezydent sądu p. Spławski i wielu innych. W podniosłej ceremonji święcenia wzięli udział: arcybiskup obrządku ormiańskiego ksiądz Issakowicz, biskup ksiądz dr. Ostoja Solecki, biskup ksiądz Puzyna, sufragani ksiądz Weber i biskup grecko-katolicki ksiądz Czechowicz, tudzież liczny kler świecki i zakonny obydwu obrządków. Po akcie kościelnym przyjmował u siebie galowym obiadem biskup ksiądz dr. Solecki przybyłych dostojników.

Kilkunastoletni Antoni Walter, parobek gospodarczy, ratując tymi dniami objęty pożarem dom swego służbodawcy w Żółkwi, został zasypany żarzącymi węglami i spalił się żywcem.

W Iszczkowie, w powiecie podhajeckim w zagrodzie Michała Salewego jeden z synków gospodarza podpalił słomę na przypiecku, na którym spali dwaj jego bracia, jeden pięcioletni, a drugi dziewięcioletni. Zanim zdołano pospieszyć z ratunkiem śpiącym dzieciom, ogień zwęglił ich zwłoki.

P. Adolf Henze, notarjusz i naczelnik ochotniczej straży pożarnej w Gródku, prosi nas o zaznaczenie, iż wiadomość podana w *Dzienniku* z dnia 18 b. m. o tem, iż „wystąpienie urzędników miejskich, z ochotniczej straży pożarnej, spowodowanem było obrazą wyrządzoną przez naczelnika straży", opiera się na mylnej informacji. P. Henze twierdzi bowiem, iż ani z wiedzą, ani nawet bezwiednie nikogo nie obrażał. „P. Szturma — pisze p. Henze — wystąpił, jak świadczy pismo będące w mojem posiadaniu z powodu nadwątlonego zdrowia, a inni panowie, którzy i tak ani przy ćwiczeniach, ani zresztą prawie nigdy lub bardzo rzadko w potrzebie się jawili — listownie wystąpienie oznajmili bez podania powodu".

Dnia 19 b. m. rzucił się pod koła pociągu, przed stacją Zabłotowem, wieśniak niewiadomego nazwiska i zginął na miejscu.

Dnia 18 bm. zaszedł na stacji w Stanisławowie smutny wypadek. Przesuwacz wagonów Palik, dostawszy się pomiędzy wozy, zgnieciony został na śmierć. Palik pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Ofiarą krwawej rzezi padło kilkunastu robotników, zajętych przy budowie kolei Dżibuti-Harrar. W nocy z dnia 21 na 22 lutego b. r. napadło na obóz robotniczy około 300 Somalisów, wyrządzając straszną rzeź. Między zabitymi znajdować się ma także jeden robotnik z Austrji.

Major Esterhazy odezwał się do jednego z dziennikarzy paryskich, który go odwiedził w Londynie, o pani Pays w następujących słowach: „Nie mówmy o niej, jestto szlachetne i mnie bardzo oddane stworzenie. Sto razy już chciano ją nakłonić do tego, aby mnie zdradziła, ofiarowano jej nawet olbrzymie sumy — ale wszystko napróżno. Raz zawołała: Ja oszukać majora? Nigdy! Nie jestem przecież jenerałem!"

Konkurs piękności. Dziennik paryski *Gil Blas* ogłasza konkurs międzynarodowy piękności. Sędziami tego konkursu mają być: Sara Bernhardt, malarze Henner i Besnard, poeta Catulle Mendès, rzeźbiarze Rodin i Falguière, feljetonista Ryszard O'Monray, dyrektor Opery paryskiej Gailhard, rysownicy Jan i Juljusz Chévet, wreszcie pp. Doucet i Redfern, których program nazywa *„artistes en élégence parisienne"*, czyli czemś w rodzaju *„arbiter elegantiarum"*. Pierwsza nagroda wynosi 2.000 fr. w gotówce i 3.000 fr. w przedmiotach, na które złożą się: suknia wieczorowa wartości 1.000 fr., suknia na miasto — 500 fr., okrycie — 1.200 fr. i trzy kapelusze — 300 fr. Nagroda druga wynosi 1.000 fr. w gotówce i 1.000 fr. w przedmiotach, obejmujących suknię na miasto wartości 400 fr. i suknię wieczorową wartości 600 fr. Nagroda trzecia składa się z przedmiotów wartości 1.000 fr., mianowicie z sukni na miasto za 400 i sukni wieczorowej za 600 fr. Nadto wydane będą nagrody 4-ta, 5-ta, 6-ta, 7-ma, 8-ma, 9-ta i 10-ta w przedmiotach. Lista współzawodniczek tego osobliwego turnieju zamknięta będzie w d. 31 bm.

Wielka kradzież. W lutym rb. okradziono podczas podróży z Wiednia do Budapesztu hr. Paulę Keglevich z klejnotów wartości 12.000 zł. Obecnie policji wiedeńskiej udało się wykryć złodziei w osobach Józefiny Tuschner, Marji Hora i Macieja Weliszka. W jaki sposób kradzieży tej dokonano, dotychczas nie wiadomo.

Do kozy zamiast do ołtarza dostał się w Wiedniu ajent handlowy Schumanowsky, który swemu szefowi sprzeniewierzył bagatelkę 250 zł. Aresztowano go w chwili, gdy wraz z całym orszakiem weselnym wybierał się do kościoła.

Współczesny Don Juan. W kwietniu roku przeszłego napadł młody hrabia Jerzy Buonacorsi di Pistoja z szablą w ręku na robotnika Fockera i zranił go ciężko. Hrabia, w uniformie kadeta huzarów, zaproponował na ulicy narzeczonej Fockera, iż odprowadzi ją do domu, a nie wiedział o tem, że Focker idzie tuż za nią. Powstała krwawa bójka i w rezultacie całe towarzystwo znalazło się na policji. Tutaj skonstatowano, iż pan hrabia nie ma prawa do noszenia uniformu, gdyż za przekroczenie przeciwko subordynacji został zdegradowany i skazany na rok więzienia i utratę szlachectwa. Hrabia zniknął z Wiednia, a wkrótce potem nadszedł od niego do władzy list, w którym donosi, iż ojczyzna jego, Hiszpanja, znajduje się w niebezpieczeństwie, a on jej służyć musi. Jeżeli nie zginie na polu walki, to powróci i karę odbędzie. Istotnie przed kilku dniami pzzybył hr. Buonacorsi do Wiednia i rozpoczął odsiadywać karę.

16 000 zł. odszkodowania otrzymał od kolei państwowej kupiec Emeryk Herzog z Wiednia, który w katastrofie kolejowej pod Gawind wskutek skaleczeń cierpi na newrozę traumatyczną. Prokuratorja skarbu nie przeczyła wprawdzie, iż kolej winna zapłacić odszkodowanie, pragnęła jednak, aby w wyroku było powiedziane, iż Herzog nie ma prawa do żądania dalszego odszkodowania. Sąd się do tego nie przychylił i Herzog występuje z nową skargą o 25.000 zł.

Przyjęcie u p. namiestnika. Dwa debiuty, a oba, tak szczęśliwe! W poniedziałek mieliśmy sposobność poznać i podziwiać w p. namiestniku na „dziewiczym wieczorze" jako kompozytora pełnego smaku i wykwintnej elegancji, we wtorek zaś, kawalerski wieczór dał nam w nim poznać gospodarza niezwykle uprzejmego i serdecznie gościnnego. Salony pałacu namiestnikowskiego były wczoraj pełne: znaleźli się tam posłowi, przedstawiciele duchowieństwa, reprezentacje władz cywilnych i wojskowych. Wśród obecnych pań zauważyliśmy pp. Abrahamową, hr. Stanisławową Badeniową, Leonowę Bilińską, Chamcową z córką, Dylewską, Dzieduszycką, St. Fredrową z siostrą, Gniewoszównę, Hagenową, Horodyską, Witoldowę Korytowską, Krzeczunowiczową, Langową z córką, Lubomirską, Łukasiewiczową, Machekową, Merczyńską, Małachowskę Godzimirową, Mycielską, Niezabitowską, Al. Potocką, Pieńczykowską, Pohorecką, Puzynową, Roińską, Stroynowską, Tad. Szydłowską, Wł. Skrzyńską, br. Speshardt, Konst. Stadnicką, Skałkowską, Sanguszkową, Tempisową, Tchórznicką, Wernerową i Wacławowę Zaleską.

Nazwaliśmy wieczór kawalerskim — a wymieniliśmy panie, musimy więc się usprawiedliwić. Wieczór kawalerski, bo namiestnik jest — niestety — kawalerem, panie zaś były, gdyż była i urocza gospodyni, pełniąca z całem poświęceniem honory domu. Gospodynią była p. Mieczysławowa hr. Pinińska, pełna uroku, ubrana w białą suknię, zdobną fiołkami, spiętemi piękną agrafą. Na szyi kolja brylantowa na białej wstążce.

Bufet obficie zastawiony i doskonała muzyka Rolla przyczyniały się do ożywienia towarzystwa, które dopiero po północy rozchodzić się zaczęło.

Było jednak coś, co nietylko nas, ale i wiele osób raziło, a tem były: niemieckie programy koncertu, z napisem *k. u. k. Infanterie-Regiment Fiedler N. 30.* Niewątpliwie nazwisko właściciela pułku 30 i komendanta korpusu lwowskiego jest piramidalnie arystokratyczne, ale nie sądzimy, ażeby z tego powodu cały program miał być polskim gościom po niemiecku podany. Za wiele kurtoazji!

Wiosna zaczęła się wczoraj, 21 marca — niestety tylko kalendarzowa. Naprawdę padał śnieg, jakby dopiero teraz zaczynała się zima. Okropnie wiele fałszu w naszych czasach na tym swiecie, — nawet stuletni kalendarz jest... fałszywym prorokiem.

Mianowania. Sąd wyższy krajowy w Krakowie zamianował oficjała kancelaryjnego w sądzie powiatowym w Pilżnie, Wincentego Harmatę, prowadzącym księgi gruntowe w sądzie obwodowym w Jaśle; oficjała kancelaryjnego II klasy w sądzie obwodowym w Tarnowie, Franciszka Gawlika, oficjałem kancelaryjnym I klasy w sądzie powiatowym w Nisku; a oficjała kancelaryjnego II klasy w sądzie powiatowym w Nowym Targu, Sebastjana Stanowskiego, oficjałem kancelaryjnym I klasy w sądzie powiatowym w Pilźnie.

Prekonizacja (potwierdzenie papieskie) metropolity ks. Kuiłowskiego odbędzie się na najbliższym konsystorzu papieskim, który jest zapowiedziany na 28 bm., Na tym samym konsystorzu odbędzie się prekonizacja ks. Szeptyckiego na biskupa stanisławowskiego.

Instalacja arcybiskupa Kuiłowskiego na lwowskiej metropolji zapowiedziana jest, wedle dotychczasowego programu, na 5 maja, a w kilka dni później ma się odbyć konsekracja ks. Szeptyckiego na biskupa stanisławowskiego w lwowskiej archikatedrze św. Jura. Na tę uroczystość zaproszono już sześciu świeckich dygnitarzy, w celu asystowania tej wspaniałej ceremonji kościelnej.

Dzierżawa teatru krakowskiego. Konkurs na dzierżawę teatru krakowskiego ogłoszony będzie we czwartek 23 b. m. Termin do zgłoszeń kompetujących oznaczono bardzo krótki, bo tylko sześciotygodniowy, od dnia ogłoszenia konkursu. Nowy kontrakt dzierżawny jest w wielu punktach dogodniejszym dla przedsiębiorcy, niż dotychczasowy.

Pogrzeb ś. p. Leona Chrzanowskiego odbył się w poniedziałek. W niedzielę po południu przeniesiono zwłoki z dworca w Szczodrkowicach, należących do p. Henryka Chrzanowskiego, do kościółka parafialnego w Smardzewicach, w Królestwie, w powiecie olkuskim. W poniedziałek od wczesnego rana kościółek przepełniony był uczestnikami pogrzebu, krewnymi i przyjaciółmi rodziny Chrzanowskich, oraz obywatelstwem okolicznem. Liczny poczet furmanek przywiózł gości z Krakowa. Również znaczny był zjazd duchowieństwa, a ludność wiejska przybyła tłumnie. W środku kościoła złożono na katafalku wśród jarzących świateł i zieleni, czarną metalową trumnę, otoczoną licznymi wieńcami. Przy wielkim ołtarzu odprawiono mszę św. śpiewaną, a o godzinie ½12 sumę, podczas której chór włościan miejscowych wykonał pieśni kościelne.

Zwłoki pobłogosławił ksiądz proboszcz ze Smardzowic, poczem wśród dźwięków marsza żałobnego, odegranego wcale dobrze przez orkiestrę miejscową ze Skały, złożono je na cmentarzu, w grobie świeżo wykopanym, obok grobowca rodziny Chrzanowskich. Na cmentarzu odprawiono jeszcze jedną mszę św. czytaną. Zwłoki złożono dlatego w grobie osobnym, ponieważ w ostatnich czasach rozporządzenia władz rosyjskich utrudniają chowanie zmarłych w dawnych, wspólnych, rodzinnych grobowcach murowanych.

W niedzielę nadszedł do Szczodrkowic na ręce p. Henryka Chrzanowskiego, brata ś. p. Leona następujący telegram:

„Koledzy i przyjaciele z rady państwa i sejmu zasyłają panu i szanownej rodzinie wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci brata, naszego zasłużonego kolegi, śp. Leona. *Jaworski* prezes koła polskiego i koła sejmowego".

Sprawa lwowskiej kasy oszczędności. P. Stanisław Szczepanowski wystosował przed kilku dniami do tutejszego sądu krajowego pismo, w którem sam siebie oskarżył, iż jest współwinnym z byłym dyrektorem gal. kasy oszczędności p. Zimą i prosił o wytoczenie mu śledztwa karnego. Prokuratorja państwa, na podstawie tego pisma, wytoczyła w istocie p. Szczepanowskiemu śledztwo karne i był on już trzy razy przez sędziego śledczego przesłuchiwany, jako oskarżony.

Złodziej w szynelu. Jeden z ajentów policji lwowskiej spostrzegł wczoraj wieczorem na placu Gołuchowskich żołnierza, usiłującego sprzedać ukradkiem jakiemuś żydowi futro pokaźnego wyglądu. Gdy ajent zaciekawiony tą tajemniczą transakcją chciał się bliżej przypatrzyć kontrahentom, jeden z nich, żyd, uciekł, a żołnierz chciał pójść za jego przykładem. Nie udało mu się jednak, pomimo usilnych zabiegów; aresztowano go wreszcie i odstawiono pod silną eskortą na odwach. Futro kangurowe z kołnierzem, z baranków krymskich, agnoskowano jako pochodzące z kradzieży. Żołnierz nazywa się Leon Winiarski i służy w 24 p. p. Cała awantura wywołała wielkie zbiegowisko.

Fmp. Guttenberg, były minister kolejowy, ma zostać prezydentem nowego przedsiębiorstwa tramwajowego w Wiedniu. Tem wysuwaniem wysokiego dygnitarza wojskowego na generalissimusa woźniców i stajennych zagranicznego towarzystwa spekulantów — akc. tow. Siemens i Halske w Berlinie — oburza się bardzo słusznie wiedeńska *Sonn u. Mtgs. Ztg.* przyczem twierdzi racjonalnie, że tego rodzaju „godności" nie dadzą się wcale pogodzić z z wysokim stopniem oficerskim b. ministra, i że n. p. w Niemczech ministerstwo wojny absolutnie nie pozwoliłoby na tego rodzaju kumulację dość sprzecznych sobie tytułów. Abstrahując od względu, że w tym wypadku *Sonn u. Mtgs. Ztg.* ma bezwarunkowo rację, nie wierzymy w rzeczowe tylko pobudki jej oburzenia i przypuszczamy raczej, że kandydatura fmp. Gutenberga do tej intratnej synekury, forytowana podobno przez słynnego potentata z *Bodencreditanstalt*, Taussiga, staje w poprzek drogi jakiemuś benjaminkowi ze sfer tego pisma. Prasa wiedeńska — skorumpowana przez żydów aż do obrzydzenia — niezwykła w takich wypadkach kierować się tylko bezstronnością i... bezinteresownością.

Handlarz żywym towarem. Policja wiedeńska otrzymała przed kilku dniami poufne doniesienie, że zamieszkały w Jarosławiu żyd Juda Banda, znany jako notoryczny handlarz dziewczętami, będzie w tych dniach przejeżdżał przez Wiedeń z dwiema dziewczynami, które mają być wysłane do Buenos Aires. Ajenci policyjni wiedeńscy otrzymali rozkaz przytrzymania Bandy w Wiedniu. Nie mogli go atoli schwytać na terytorjum austrjackiem, dowiedzieli się atoli, że nie przejeżdżając przez Wiedeń, udał się do Genui. Władze policyjne w Genui, zawiadomione o tem, przy pomocy przesłanej im fotografji Bandy, poznały go i przedwczoraj przytrzymały na dworcu genueńskim. Wraz z nim jechały owie dwie dziewczyny i jego siostrzenica. Wszystkich pod dozorem policji odesłano do Wiednia, gdzie Bandę osadzono natychmiast w więzieniu.

Dowcip brukowy — najlepszy wtedy, gdy aktualny, bardzo często ma w sobie głębszą myśl, bolesną ironię, satyryczną chłostę... Kto rodzi dowcip brukowy — nigdy nie wiadomo — wiadomo tylko, że nie zawodowi humoryści. A tem szybciej leci on z ust do ust, rozśmiesza, dogryza, im jędrniej krytykuje to, co wszystkim leży na sercu. Ostatnie dnie twórczość lwowskiego dowcipu zwiększyły. Dowcipy krążyły licznie, jak komary... nad bagnistemi moczarami. Oto jedna próbka:

Wśród kłótni krzyczy pan X. do pana Y.: „Pan jutro będziesz siedział w kryminale!"

Pan Y. odpowiada na to: „Wątpię, teraz do kryminału... balotują".

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczówny pt. „Magnat" oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka"

* **XXIII. Walne zgromadzenie** galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt odbędzie się w sobotę dnia 25 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu w małej sali ratuszowej.

* **Wykład** prof. dr. Kazimierza Twardowskiego, „O pojęciu poczytalności karnej w świetle psychologji" odbędzie się dnia 28 marca, o godzinie pół do 7 wieczorem w Tow. prawniczem.

* **Zgromadzenie** akademickiego klubu cyklistów odbędzie się dnia 23 marca b. r w sali III. uniwersytetu o godzinie 6 wieczorem, a w razie braku kompletu o godzinie 7.

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w piątek dnia 24 marca b. r. w lokalu własnym ulica Czarnieckiego l. 1, punktualnie o godzinie 9 wieczorem. Na porządku dziennym wybory, które z powodu rozstrzelonych głosów na zgromadzeniu w dniu 18 marca b. r. muszą być powtórnie rozpisane.

Zmarli:

Marja Muszyńska, żona obywatela m. Lwowa, zmarła w 37 r. życia.

Wincenty hr. Bobrowski, zmarł w tych dniach w Wadowicach w 65 r. życia.

Franciszek Chyrczakowski, towarzysz drukarski, b. artysta opery teatrów warszawskich, urodzony we Lwowie w r. 1857, zmarł w Krakowie.

Stanisław Bandur, słuchacz III. roku filozofji, zmarł we Lwowie w 23 r. życia.

W Żerebkach dekanatu skałackiego ks. Piotr Zuchajewicz, proboszcz gr. kat. lat 78 wieku, a 48 kapłaństwa.

Krach piwny.

Walka szynkarzy z towarzystwem akcyjnem browarów zrobiła ogromne fiasko. Dziś mamy przed sobą edykt konkursu towarzystwa zaliczkowego i handlowego dla popierania przemysłu gospodnio-szynkarskiego.

Gdy bowiem browar herneński, który, nawiasem powiedziawszy, przez spółkę szynkarzy wprowadził do Lwowa piwo tak liche, że go wylewano za rogatkami, na pokrycie swej należytości 6.793 zł. wniósł egzekucję nietylko na majątek spółki, ale i na nieuiszczone jeszcze udziały 67 członków — nie została spółce inna droga, jak konkurs. Widocznie wprowadzanie obcego piwa celem wyrugowania miejscowego wyrobu jest niedobrym interesem. Sądzimy również, że ci, co po smutnem doświadczeniu spółki na własne ryzyko do tego się biorą, gotowi także na tem popieraniu obcych nieszczególnie wyjść. Słyszeliśmy bowiem, że spółka szynkarska w ręce obcego zawodowi szynkarskiemu człowieka chce oddać swój interes, na którym zawodowcy tak źle wyszli.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Favorita", opera; jutro w piątek po raz drugi „Pamela", sztuka w 4 aktach, 7 odsłonach (na tle rewolucji francuskiej) Wiktoryna Sardou. Przekład M. Sachorowskiego; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka ze śpiewami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Norma", opera; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; w poniedziałek „Pamela", sztuka; we wtorek „Trubadur", opera; w środę po raz pierwszy „Woźnica Henszel", sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna. Przekład Marji Dulębianki.

„Swiatowit". Niebawem ukaże się na półkach księgarskich pierwszy tom nowego warszawskiego czasopisma, poświęconego archeologji przeddziejowej i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej. Tytuł nowego czasopisma: *Światowit.* Wydawca Erazm Majewski. *Światowit* wychodzić będzie tylko raz na rok, w obszernym tomie, ozdobionym wielką obfitością ilustracyj.

Z TEATRU.

Onegdajsze przedstawienie, dane na dochód budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie, rozpoczęła wystawiona we Lwowie po raz pierwszy na naszej scenie nowa jednoaktowa sztuka p. G. Zapolskiej p. t. „Dziewiczy wieczór", nazwana przez autorkę „akwarelą sceniczną." Sztuka ta jest prawdziwem cackiem scenicznem, pyszną akwarelą znakomitego pędzla, lśniącą mnóstwem barw, zlewających się w całość misterną i dających dla oka wrażenie estetyczne i przyjemne. Sztuka ta, oprócz swej oryginalnej nazwy, jest jeszcze i tem oryginalną, że bierze w niej udział kilkanaście osób, lecz same kobiety, od malutkiego dziewczątka do sędziwej babki. Treść sztuki następująca: Młode dziewczę, Tosia, obchodzi w otoczeniu swych towarzyszek ostatni „dziewiczy wieczór", czeka już jej ślubna sukienka, ciche marzenie serduszek dziewczęcych, przypominającą swą śnieżną bielą duszyczkę tej, która ją jutro przywdzieje. Wszyscy są szczęśliwi — lecz jak zawsze w życiu wśród najjaśniejszych chwil nie trudno o nieszczęście — tak i tu radość i nadzieje Tosi mąci zjawienie się ubogiej jej kuzynki, która opowiada Tosi, że nie jest ona pierwszą miłością swego narzeczonego, bo on kochał pierwej ją, a z Tosią żeni się tylko dla posagu. I już zdawało się, że ciężka ta chmura zasłoni na długo słońce szczęścia, że Tosia sukienki ślubnej nie przywdzieje, że pierzchnie urok i swoboda „dziewiczego wieczoru". Na szczęście sędziwa babunia, bogata w doświadczenie życiowe, zażegnała burzę, kojąc ranę Tosi. Wszystko więc wraca do równowagi, a gwar wesoły, szczebiot dziewcząt, dalej rozbrzmiewa.

Misterna ta drobnostka, którą już sława poprzedziła z Krakowa, owiana jest prawdziwym czarem poezji, typy dziewcząt narysowane z prawdą i świeżością pomysłu, proste efekta, przez mistrzowskie ugrupowanie świateł i cieni, przejmują do głębi.

Z artystek naszych pani Gostyńska, Czaplińska i Stachowiczowa, jak zwykle, wysunęły się na plan pierwszy, a panny Nałęczówna, Ogińska i Jankowska stworzyły zajmujące typy. Reżyserji należy się prawdziwe uznanie.

Autorkę, gdy ulegając wołaniom publiczności, pojawiła się na scenie, zasypano kwiatami.

Z izby sądowej.

(Trzej hrabiowie.)

Warszawa 19 marca.

Epilog niezwykle charakterystycznej sprawy rozegrał się świeżo przed kratkami zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy.

Treść jej, według aktów sądowych, przedstawia się tak:

Trzej młodzieńcy tutejsi, liczący po dwadzieścia kilka lat każdy, wpisawszy sobie w swem życiu dewizę „żyć i używać", po otrzymaniu nieco pieniędzy od rodziny, rozpoczęli wesołe życie nad stan, obfitujące w przygody, godne pióra romansopisarza i — co było do przewidzenia — po upływie kilku miesięcy pozostali bez grosza w kieszeni na bruku warszawskim. Rozpoczęły się narady, skąd wziąć pieniędzy i nareszcie obmyśliwszy plan dalszych hulanek, „trójka" powiedziała sobie, iż, aby żyć wygodnie, nawet bez gotówki, trzeba wyzyskać łatwowierność ludzką. Wesoła trójka, korzystając z tego, że ich już znano w Warszawie, zaczęła bywać w pierwszorzędnych zakładach restauracyjnych, handlach win w towarzystwie dam z pół i ćwierć światka, jadała delikatesy, piła szampana i rozbijała się na „gumach" w dzień i w nocy, nie płacąc nigdzie ani grosza.

Wystarczyło po zjedzone kolacji nazwać się: hrabią Eugenjuszem Gomulińskim, hr. Aleksandrem Donat-Wesołowskim i hr. Karolem Kotowskim, lub też oddawać bilet wizytowy z jakiemiś wątpliwego pochodzenia herbami, aby starszy kelner nie śmiał nawet pisnąć i zdał swój los na łaskę „panów hrabiów".

Tak trwało kilka miesięcy.

Gdy jednak trójka zdołała już uzyskać łatwowierność takich firm pierwszorzędnych na sumę kilkuset rubli, cierpliwość się wyczerpała i pewne jnocy, po odprowadzeniu wesołej trójki, a właściwie czwórki (jeden z nich — Rybakiewicz ulotnił się z Warszawy, a później dopiero znaleziony i sądzony) do cyrkułu, spisano protokół i sprawę skierowano do sędziego śledczego, który upatrując wyraźne cechy oszustwa w związku z faktem przybierania tytułu hrabiowskiego, osadził wszystkich w więzieniu śledczem i dopiero po złożeniu przez rodziny oskarżonych kaucji, wypuszczono ich na wolność i sprawę skierowano do sędziego pokoju.

Zjazd wszystkich trzech oskarżonych w zarzucie oszustwa uwolnił od odpowiedzialności, uchyliwszy w tej mierze wyroki sędziów pokoju, natomiast za zakłócenie spokoju publicznego przy zaaresztowaniu ich i obelgi skazał: Wesołowskiego na 26 dni aresztu policyjnego, Gomulińskiego zaś na 14 dni aresztu.

SEJM.

(20 posiedzenie, 4 sesji, VII. perjodu).

Lwów 22 marca.

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 30.

Po odczytaniu spisu petycyj odpowiedział komisarz rządowy na kilka interpelacyj — o czem poniżej.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdanie wydz. krajowego w przedmiocie objęcia szkoły polskiej w Białej na etat krajowy — do komisji szkolnej. Przy tej sposobności zabrał głos p. Okuniewski, domagając się, ażeby sprawozdanie o szkole w Białej, łącznie ze sprawozdaniem o seminarjum ruskiem w Przemyślu załatwione zostało jeszcze w bieżącej sesji.

Odnośnie do petycji m. Krakowa uchwalono projekt ustawy przedłużającej na przeciąg roku urzędowanie krakowskiej rady miejskiej celem opracowania statutu miejskiego. Przed przystąpieniem do głosowania zawiadomił marszałek, że prezydent m. Krakowa cofnął pierwotną petycję, co jednak uchwały izby nie przesądza. Wobec tego zażądał p. Małachowski odesłania całej sprawy napowrót do komisji gminnej. P. Zoll domagał się przejścia do dyskusji szczegółowej — odpowiedział mu p. Małachowski, że stać się to nie powinno już ze względów natury formalnej. P. Hupka jako sprawozdawca bronił wniosków komisji, poczem uchwalono ustawę. P. Romanowicz wniósł poprawkę do rezolucji w kierunku salwowania praw gminy m. Krakowa w sprawie zmiany statutu. Poprawce tej sprzeciwił się p. Hupka twierdząc, że projekt ustawy jest rodzajem presji na radę miejską krakowską, ażeby przyspieszyła pracę nad statutem. W głosowaniu upadł wniosek p. Romanowicza.

W załatwieniu sprawozdania komisji drogowej w sprawie sprawozdania z czynności departamentu IV., proponuje komisja przyjęcie sprawozdania do wiadomości z poleceniem dla wydz. kraj., aby przedłożył projekt ustawy o policji drogowej i przy rozdzielaniu subwencyj drogowych uwzględniał te powiaty, które bądź pominięte były w okresie budowy dróg krajowych, bądź gdzie koszta budowy dróg są wyjątkowo wysokie. Wreszcie polecono wydz. kr. starać się, by rząd uznał drogi mające znaczenie dla państwa jako państwowe i by udzielił stałą dotację ze skarbu państwa. — Uchwalono.

Petycję m. Dębicy w sprawie mostu na Wisłoce odstąpiono wydziałowi krajowemu do załatwienia w porozumieniu z rządem.

Przedłożenia w sprawie zmiany statutu krajowego spadły z porządku dziennego znowu, gdyż Rusini wyszli. W załatwieniu wniosku p. Wójcika, uchwalono wezwać radę szkolną o obniżenie cen książek szkolnych.

W załatwieniu wniosku p. Kramarczyka o zmianach ustawy o seminarjach nauczycielskich, przedstawiła komisja szkolna następujące wnioski:

„Wzywa się rząd, a względnie radę szkolną krajową:

1. aby się zastanowiły: a) nad sposobem zapewnienia lepszego wychowania kandydatów stanu nauczycielskiego; b) nad zastosowaniem planów nauki w seminarjach do potrzeb właściwych typu miejskiego i wiejskiego szkół ludowych.

2. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zwołał do roku ankietę, którejby sprawa powyższa została przedłożoną.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos p. Cielecki w obronie wniosków komisji, natomiast p. Bojko wystąpił z bardzo ostrą krytyką systemu stwarzania typu „nauczyciela niższej kwalifikacji". Zwrócił uwagę na szybki rozwój życia, który wymaga oświaty prawdziwej, rzetelnej, a nie pozornej. Wniosek Kramarczyka to cofnięcie oświaty ludu o 50 lat. Za kilka dni obchodzić będziemy rocznicę śmierci Słowackiego, który powiedział: „Niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec". Nauczyciel, według pokroju p Kramarczyka, niósłby chyba — smolaka! Podnosi dalej, że lud zniesie wszelkie ofiary na oświatę, ale niech ona będzie zupełną, a nie połowiczną! Mowca przechodzi następnie do polemiki z tymi, którzy w postępie widzą przewrót i cytując różne fakty, wykazuje, że podsuwanie wszelkich chęci reform pod pojęcie przewrotu, jest błędne, gdy zaś lud czasem przekracza miarę agitacji, to nic dziwnego, bo lud od wieków nie brał udziału w pracy publicznej.

W dalszym ciągu polemizował z twierdzeniem p. Kramarczyka co do bezbożności ludu — wyraża jednak przekonanie, że duchowieństwo czynnie do polityki się mięszać nie powinno. Cytuje głos ks. biskupa Woytarowicza, ks. Ruczki i Smarzewskiego. W końcu dziękuje komisji, że nie poszła za zdaniem p. Kramarczyka i oświadcza, że będzie głosował za wnioskami komisji. *(Oklaski ze strony ludowców i lewicy).*

Ks. biskup Czechowicz wśród oklasków izby, zastrzegł się przeciw temu, aby duchowieństwo wciągać w tej formie do dyskusji, że mu się zarzuca nadużywanie konfesjonału i kazalnicy do celów politycznych. *(Oklaski).*

P. Kramarczyk oświadczył, że na zarzuty osobiste p. Bojki nie będzie odpowiadał, gdyż nie chodził po informacje tam, gdzie p. Bojko. *(Wesołość).* Wyjaśnił swój wniosek w ten sposób, iż chciał, aby każda gmina miała nauczyciela, boć każda płaci na oświatę. Wniosek jego był zresztą podyktowany koniecznością, boć faktem jest, że jest wielki brak nauczycieli kwalifikowanych. Zresztą i sprawa podniesienia moralności grała tu poważną rolę, gdyż dziś młodzież nauczycielska, w krytycznym i niebezpiecznym wieku spędza czas w mieście, bez żadnej opieki!

Jeżeli dziś mamy już podzielone szkolnictwo na dwa typy, to można wprowadzić i pewne typowe wykształcenie nauczycieli.

W znakomity sposób przedstawia złą chęć błyszczenia sfer niższych, pychę, która nie pozwala na osobistą pracę i skłania do rozszerzenia wymogów stanu. Dojdzie do tego, że włościanie tak żyjąc, zaczną wnosić do sejmu petycje o subwencje na życie... Ta anarchja ekonomiczna prowadzi do anarchji społecznej, robią się kliki, które wymagają, aby bezwzględnie się im poddać. Jeżeli kolega Bojko jest takim patrjotą, jak głosi, to niech w Wiedniu nie siedzi z wrogami. *(Brawo).* Odpowiadając posłowi Bojce na jego cytaty, mówi: W piśmie świętem napisano: Pan zbudował sobie Syon i śmieje się z głupców! *(Wesołość, oklaski z prawicy).*

P. Bojko zaznacza, że nie mówił z inspiracji niczyjej, ale za siebie. W Wiedniu nie siedzi w Kole, bo mu mówić nie pozwalają. (Oznaki zaprzeczenia).

Sprawozdawca p. W. Dzieduszycki, wyraźnie określa stanowisko komisji; Kramarczyk umie się sam obronić, ale on, jako sprawozdawca komisji musi skonstatować, że intencja Kramarczyka była dobrą, że podyktowało ją istotne poczucie potrzeby; niesłuszne więc są posądzenia p. Bojki. Następnie omawia obszernie treść wniosków i ich dążności. Dyskusja zakończyła się przyjęciem wniosków komisji. Następnie uchwalono cały szereg drobniejszych petycyj w myśl wniosków komisji.

Koniec posiedzenia o godzinie 2.

Dalszy ciąg dziś wieczór o godzinie 8.

Kronika sejmowa.

Członkiem wydziału w miejsce p. E. Jędrzejowicza wybrany został p. Mieczysław Onyszkiewicz.

Pojedynek... na słowa odbył się dziś pomiędzy p. Bojką a Kramarczykiem z okazji debaty nad zmianą ustawy o seminarjach nauczycielskich. Obaj przeciwnicy odnieśli znaczne uszkodzenia; poseł Bojko jest jednak ciężko rannym, nie odparł bowiem najostrzejszego cięcia p. Kramarczyka, a mianowicie pytania jego, jak pogodzić jego patrjotyzm głoszony w izbie z tem, że w Wiedniu, w parlamencie idzie przeciwko Kołu polskiemu z jego i narodu naszego wrogami.

Petycje włościan w Dolinie o założenie zakładu kołodziejskiego, Jacka Hołowki, o zasiłek na przedsiębiorstwo przemysłowo-rolnicze, Jana Zawadzkiego, o subwencję na płyty słomiane, Filipa Osady, o subwencję na warsztat szewski — odstąpiono wydziałowi krajowemu. Toż samo uczyniono z petycjami Mikołaja i Szczepana Hapków i Wład. Małeckiego, introligatora we Lwowie (sprawozd. p. Michalski).

Bardzo ciekawe wrażenie robił na trybunie p. Okuniewski, który jako sprawozdawca referował po polsku. W interesie prawdy skonstatować musimy, że p. Okuniewski mówił poprawną polszczyzną, poprawniej niż po rusku. Pierwszy to raz może sobie poseł Okuniewski pogratulować sukcesu: wszystkie jego wnioski w liczbie 5 zostały przyjęte.

* * *

Konferencja przewodniczących klubów w sprawie wniosku p. Urbańskiego, odbyła się wczoraj o godz. 9 rano, pod przewodnictwem p. Jaworskiego. Obecni byli: z klubu autonomistów W. Dzieduszycki, z krakowskiego St. Tarnowski, z rolniczego St. Stadnicki, z klubu demokratycznego Romanowicz, z ludowców Bernadzikowski, z klubu ludowo-katolickiego Kramarczyk, z klubu ruskiego Zajączkowski — wreszcie z „kółka" Rayski.

Kluby demokratyczne, oba ludowe i ruskie trwają w opozycji przeciwko wnioskowi — większość jest za wniesieniem sprawy w drugiem czytaniu do sejmu jeszcze w ciągu bieżącej sesji. Dzisiaj w czwartek odbędzie się o godz. 9 rano posiedzenie komisji, dla reformy wyborczej, która wniosek p. Urbańskiego załatwi.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 22 marca.

Komisja szkolna obradowała wczoraj nad sprawozdaniem, przedstawionem przez p. Stanisława Tarnowskiego, o stanie szkół średnich, a opracowaniem w załatwieniu sprawozdania rady szkolnej krajowej o tych szkołach.

Sprawozdawca wnosił, aby wobec zabiegów miast Mielca i Dębicy o założenie gimnazjum, zaś Krosna i Gorlic o założenie szkoły realnej, petycje tych miast przekazano radzie szkolnej kraj. do zbadania i uwzględniania w miarę wyniku badań. Komisja na wniosek p. Rayskiego uchwaliła jednak, wbrew wnioskowi referenta, wezwanie do rządu o założenie gimnazjum w Mielcu, zaś szkoły realnej w Krośnie. W skutek tej uchwały komisji, p. Stanisław Tarnowski złożył referat części sprawozdania, tyczącej się powyższej kwestji, a zatrzymał tylko sprawozdanie o ogólnym stanie szkół średnich. P. Rayski objął zaś referat w przedmiocie rezolucji o założenie gimnazjum w Mielcu i szkoły realnej w Krośnie.

Komisja budżetowa załatwiła wczoraj na podstawie referatu p. Rottera sprawozdanie o stanie fundacji hr. Skarbka; a na podstawie referatu p. Skałkowskiego fundusz propinacyjny.

Komisja gospodarstwa krajowego załatwiła na podstawie referatu p. Czecza sprawozdanie o szkole rolniczej w Dublanach.

Następnie zastanawiała się komisja nad petycją zarządu kółek rolniczych, o podwyższenie subwencji i załatwiła ją odmownie.

Komisja przemysłowa załatwiła przedłożenie wydziału kraj. o udzielenie subwencji z funduszu krajowego dla szkoły handlowej we Lwowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ wiedeński 20 marca. Spęd 4543 wołów, większy o 600 sztuk jak w poprzednim tygodniu. Płacono za galicyjskie prima od 32 do 36 zł., towar średni od 28—32 zł., krowy od 21 do 26 zł., buhaje od 25—29 zł. za 100 klg. żywej wagi. — Z powodu większego spędu o 600 sztuk, jak w poprzednim tygodniu, ceny spadły, a targ był słaby.

Targ praski 20 marca. Spęd z Galicji 675 sztuk. Płacono za woły, towar średni od 30—33 zł., prima od — do — zł., krowy od 28—31 zł., buhaje od 32—35 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

Targ w Bernie morawskiem 16 marca. Spęd 170 sztuk: płacono za woły prima od — do 35 zł.; średnie od 28—32 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ zły.

— **Wiedeń** 22 marca. Statystyka handlu zagranicznego Austro-Węgier wykazuje za miesiąc luty rb. w imporcie 63,200.000 zł., tj. o 2,100.000 mniej, niż w lutym ubiegłego roku. Eksport austrjacki wynosił w lutym rb. 66,600.000 zł., tj. o 12 miljonów więcej, niż w tym samym miesiącu przed rokiem. — Bilans handlowy był zatem czynny na 3,400.000 zł., podczas, gdy w lutym roku 1898 był na 10,700.000 zł. bierny.

— **Wiedeń** 22 marca. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·76 do 9·77; na maj-czerwiec od zł. 9·38 do 9·39; żyto na wiosnę od zł. 8·08—8·09; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·83—4·84; owies na wiosnę od zł. 6·04 do 6·05; owies na maj-czerwiec od zł. — do —; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·20—12·30; olej rzepakowy od zł. 32 do 33. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 22 marca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. 10·64—10·65, na kwiecień od zł. 9·93—9·94; na maj od zł. 9·53 do 9·54, na październik od zł. 8·59 do zł. 8·60, żyto na marzec od zł. 8·— do 8·02; kukurudza na maj od zł. 4·55 do 4·57, owies na marzec od zł. 5·72 do 5·74; rzepak na sierpień od zł. 12·10—12·20. Popyt na pszenicę dobry. Tendencja dobra.

— **Budapeszt** 22 marca. Walne zgromadzenie towarzystwa akcyjnego fabryki broni i maszyn, uchwaliło rozdzielić dywidendę w kwocie 12 zł., tj. w wysokości 8 prc. od akcji.

Kraków 21 marca. Płacono pszenicę: białą od 9·10 do 9·55, czerwoną 9·25 do 9·75 zł.; żółtą 9·15 do 9·75 zł.; żyto 7·60 do 8·40 zł.; jęczmień browarny 6·75 do 7·25 zł.; na krupy 6·25 do 6·50 zł.; owies 6·50 do 6·90 zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 22 marca. W dalszym ciągu dyskusji budżetowej w sejmie węgierskim poseł Polnyi zwrócił uwagę prezydenta ministrów na broszurę o polityce narodowościowej Banffyego, w której rzekomo miano dopuścić się zdrady tajemnicy urzędowej. Mowca omawia politykę narodowościową poprzedniego prezydenta i powiada, że popierał on federalistyczny prąd w Austrji, a dążył do zniszczenia hegemonji Niemców. Prezydent ministrów Koloman Szell, odpowiadając Polonyiemu, rzekł, że nie czytał tej broszury, jednak, jeśli okaże się istotnie zdrada tajemnicy urzędowej, zarządzi surowe śledztwo, wątpi jednak, aby któryś z urzędników się tego dopuścił.

Z sejmów.

Berno (morawskie) 22 marca. W sejmie przyjęto po dłuższej dyskusji przedłożenie, mocą którego postanowienia, dotyczące poborów służbowych personalu nauczycielskiego i regulacji jego prawnych stosunków, zostały częściowo zmienione. Podwyższenie płac wyniesie ogółem 685.180 zł.

Rezolucja biskupa Bauera, domagająca się od rządu wyłączenia nauki religii, ćwiczeń religijnych i wychowania religijnego ze szkolnictwa ludowego, a zmierzająca do tego, ażeby usiłowaniom części nauczycielstwa, poświęcić pełną uwagę i przypomnieć nauczycielom, że ich zadaniem jest wychowywanie dzieci w duchu religijnej obyczajności, wogóle stworzyć dla tego religijno-obyczajowego wychowania dzieci w szkole odpowiednią gwarancją, — rezolucja ta została odrzucona 42 głosami przeciw 20.

Przeciwko niej oświadczył się niemiecki klub sejmowy i Młodoczesi.

Zadar 22 marca. Sejm krajowy został wczoraj zamknięty.

Wiedeń 22 marca. W komisji dla reformy wyborczej sejmu dolno-austrjackiego, oznajmił namiestnik hr. Kielmansegg, że nie może jeszcze imieniem rządu złożyć stanowczego oświadczenia, co do stanowiska rządu wobec projektu krajowej reformy wyborczej i reformy statutu miasta Wiednia. O ile mu wiadomo, poprzedni rząd nie był nieprzychylnym myśli utworzenia piątej kurji dla wyborów sejmowych w Austrji Dolnej.

Konferencja biskupów.

Wiedeń 22 marca. Jak donosi *Vaterland*, zaraz po świętach Wielkanocnych odbędzie się w Wiedniu pod przewodnictwem kardynała Gruschy konferencja biskupów, celem omówienia rozmaitych aktualnych spraw, dotyczących kościoła katolickiego.

Czesi a ambasada niemiecka w Wiedniu.

Wiedeń 22 marca. Omawiając ostre odparcie, jakiego doznały niestosowne rzeczywiście napaści czeskiej *Revue* i *Narodnich Listów* na dyplomatyczną reprezentację Niemiec przy dworze wiedeńskim, ze strony dziennika berlińskiego *Post*, konstatuje *Wiener Abend Post*, że wspomniana wyżej kampanja dziennikarska zwróciła tu w kraju mało uwagi, ponieważ wie każdy, że chodzi tu o zarzuty, które ani pod względem treści, ani formy nie wznoszą się ponad poziom pustej politycznej gadaniny.

Natomiast ubolewa *Abend Post*, że dziennik tej miary, co berlińska *Post*, na modłę zwyczajnego szalbierstwa partyjnego, zalicza obydwa wyżej wspomniane organa do prasy urzędowej i czyni w ten sposób austrjackie koła rządowe pośrednio odpowiedzialnymi za owe napaści. Zapewne, że odparcie berlińskiej *Post* byłoby na miejscu, gdyby odnosiło się do ataków, które byłyby rzeczywiście wyszły ze strony poważnej. Z merytorycznemi wywodami dziennika berlińskiego zgadza się *Abend Post* głównie co do zapatrywania, że Czesi postąpiliby wbrew swym interesom politycznym, gdyby chcieli akcję polityczną zwrócić przeciw trójprzymierzu.

Te żywioły z pośród czeskich polityków, które rzeczywiście nadają kierunek sprawom, dalekie są od tego, ażeby kwestjonować rację bytu średnio-europejskiego przymierza pokoju, tego prawdziwego ogniska ładu społecznego. Wywody swoje kończy dziennik ten jak następuje:

„Zarzut, jakie niektóre czeskie pisma lub ich korespondenci podnoszą przeciwko hr. Eulenburgowi, tak dalece nie dorastają do tej sympatycznej i czcigodnej osobistości, która zastępuje u nas państwo sprzymierzone, że poważna prasa monarchji nie uznała ich wcale godnymi jakiejkolwiek uwagi. Poseł niemieckiego cesarza zażywa tu osobiście i z urzędu takiego zaufenia i czuje się jak wiemy także pod względem towarzyskim tak dalece, jak w domu, że tych podrażnień, o których świadczy artykuł berlińskiej *Post*, nie może wcale odczuwać.

Choroba papieża.

Rzym 22 marca. Lekarze Mazzoni i Laponi odwiedzili wczoraj popołudniu papieża i znaleźli stan jego zdrowia wyśmienitym Papież wyraził ubolewanie z powodu rozszerzenia się fałszywych pogłosek o pogorszeniu, które to pogłoski zaniepokoiły cały świat katolicki.

Rozruchy studenckie w Petersburgu.

Petersburg 22 marca. Na prośbę władzy uniwersyteckiej zmieniono karę wykluczenia 78 studentom, którzy brali udział w ostatnich demonstracjach, na drobne kary dyscyplinarne. Całą tę sprawę uważają w ten sposób za załatwioną.

Głód w Rosji.

Petersburg 22 marca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że w guberniach, dotkniętych klęską głodową, wybuchły także epidemiczne choroby, szczególnie zaś tyfus. Towarzystwo Czerwonego Krzyża wysłało do tych gubernij liczny personal lekarski i postanowiło cierpiącej głód ludności podawać zamiast mąki ciepłe potrawy, niemniej powiększyć znacznie liczbę kuchni ludowych.

Znowu eksplozja.

Paryż 22 marca. W laboratorjum prochowem na bulwarze Morlan nastąpiła wczoraj wieczorem eksplozja, przyczem 3 osoby odniosły lekkie rany.

Paryż 22 marca. Dzienniki żywo zajmują się wczorajszą eksplozją w laboratorjum na bulwarze Moreau; niektóre z nich twierdzą, że eksplozja powstała podczas chemicznych doświadczeń z nowowynalezionym materjałem, służącym do oświetlania wagonów kolejowych.

Gaulois sądzi, że eksplozja powstała przy próbach z nowym rodzajem prochu.

Wiedeń 22 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie, Gustawowi Mauthnerowi, tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń 22 marca. Umarł tu wczoraj znany geolog radca dworu Hauer.

Wiedeń 23 marca. *Vaterland* twierdzi, że podana przez jeden z dzienników polskich wiadomość, jakoby rada państwa miała być zwołana z końcem kwietnia br., jest nieprawdziwą.

Paryż 22 marca. „Ajencja Hawasa" donosi, iż na ostatniej konferencji francuskiego ambasadora w Londynie z lordem Salisburym, przyszło do ostatecznego porozumienia w sprawie odgraniczenia francuskich i angielskich posiadłości w środkowej Afryce.

Opawa 22 marca. Wobec przesadnych doniesień o bójce robotników kroackich z włoskimi w Holeszowie, przyczem trzech Kroatów miało zginąć, a dwudziestu sześciu robotników raniono, obecnie na podstawie autentycznych wiadomości konstatują, że wprawdzie dnia 22 b. m. przy budowie fabryki cementu w Holeszowie przyszło do bitki pomiędzy robotnikami Włochami a Kroatami, jednak nikt w niej nie zginął, a tylko trzech robotników jest rannych. Z nich jeden co prawda umarł w szpitalu, ale dwaj znajdują się na drodze do wyzdrowienia.

Rozmaitości.

Rusinom do albumu. Jako ilustrację do ciągłych narzekań Rusinów na rzekomy ucisk ze strony polskiej, podajemy za *Ruchem kat.* następujący fakt, dowodzący, jak się ten rzekomy polski ucisk w rzeczywistości przedstawia. Czytamy tam: „We wsi Ceniawie, powiatu doliniańskiego, żyje jedna jedyna rodzina czysto polskiego pochodzenia, nazwiskiem Mazur. Charakterystyczne to nazwisko nie podobało się widocznie miejscowej nauczycielce p. Haraszczakównej, która dzieci z tej familji wpisała do metryk i katalogów szkolnych pod nazwiskiem Horskij *vel* Mazur, a jednego ucznia wyłącznie pod nazwiskiem Horskij.

„Dziwnem to było i przykrem, kiedy uczeń zapytany przez podpisanego, jak się nazywa, odpowiedział: Horskij, ojciec zaś jego nazywa się Szczepan Mazur. Kiedy zażądałem od p. nauczycielki autentycznych wykazów metrykalnych, dostarczonych szkole przez dotyczące urzędy parafjalne, odpowiedziała, że całkiem zaginęły w aktach szkolnych — naturalnie — bez nich łatwiej usprawiedliwić fingowanie nazwisk polskim dzieciom. Dziecko otrzymawszy w szkole fałszywe to nazwisko, mimowoli podpisuje się niem, i w ten sposób dzięki politycznym zabiegom nauczycielki, rodzina polska otrzyma zamiast rodowego nazwiska Mazur, ruskie Horskij. Nie licząc się atoli z gustem p. nauczycielki, zaprotestowałem stanowczo wobec rady szkolnej krajowej przeciw takiemu poniewieraniu nazwiska polskiego rodziny, mając pewną nadzieję, że władza ta nakaże wykreślić z katalogów Horskich, a zostawić prawdziwe nazwisko Mazurów." *Verax.*

Pamiętniki olbrzyma. W londyńskim teatrze „Alhambra" pokazuje się obecnie człowiek, który uchodzi za największego olbrzyma bieżącego stulecia. Pan ten, noszący na afiszach nazwę „Konstantyna Wielkiego", ma ośm stóp wysokości, w piersiach zaś pięćdziesiąt trzy cale obwodu. Olbrzymów takich widział już świat niemało, „Konstantyn Wielki" jednak wyróżnia się tem, że napisał swoje pamiętniki, w których, między innemi, barwnie odmalował niedolę, na którą życie naraża olbrzymów jemu podobnych. Tak naprzykład w podróżach towarzyszyć musi olbrzymowi łóżko, stół i krzesło, w czasie zaś podróży koleją cierpi męki, zmuszony do kurczenia się na siedzeniach, przeznaczonych dla ludzi, zbudowanych normalnie. Najchętniej też podróżuje w osobnym wagonie towarowym. Odżywianie olbrzyma tej miary kosztuje niemało Pierwsze śniadanie „Konstantyna Wielkiego" składa się z dwóch litrów kawy lub kakao, dwóch funtów chleba, pół funta masła, dwóch funtów zimnego mięsa i dwunastu jaj na twardo. W trzy godziny póżniej uczuwa już głód straszliwy, który zaspakaja odpowiednią ilością chleba i owoców. W tym samym stosunku przedstawia się obiad i wieczerza. Napojów gorących unika starannie, zauważył bowiem w latach młodzieńczych, iż alkohol wpływa na zmniejszenie wzrostu. Również kosztownem jest utrzymanie garderoby, zważywszy, że stopa tego pana ma $7\frac{1}{2}$ cala długości. Pamiętniki swe, napisane pod względem formy bardzo przyzwoicie, sprzedaje olbrzym w czasie występów i wcale niezłe ma z tego źródła dochody.

Kasa literacka zawiązała się w Warszawie. Do kasy zapisało się w charakterze założycieli 69 uczestników, z których przybyło na zebranie 55 i złożyli 3.283 rubli, założyciele więc, w myśl ustawy, przystąpili do ukonstytuowania kasy. Posiedzenie zagaił Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) i na przewodniczącego zebrania powołano redaktora Józefa Keniga, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Kazimierza Kaszewskiego, Edwarda Lubowskiego, Władysława Maleszewskiego, Antoniego Pietkiewicza i Henryka Struwego, a na sekretarza p. Antoniego Pileckiego. Na wstępie posiedzenia odczytano list Henryka Sienkiewicza, który, przystąpiwszy do grona założycieli, nie mógł jednak z powodu choroby gardła przybyć na zebranie.

Zarządzone głosowanie oddało sprawy nowej instytucji w ręce komitetu, do którego weszli pp.: Antoni Donimirski, Henryk Konic, Stanisław Libicki, Ignacy Matuszewski, Franciszek Nowodworski, Antoni Pietkiewicz, Henryk Sienkiewicz, Henryk Struwe i Adam Zakrzewski. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Władysława Andrychiewicza, Karola Dunina i Antoniego Sygietyńskiego.

W Rzymie utworzył się komitet z kilku znakomitych osobistości złożony, który zamierza zebrać w jednym tomie wszystkie napisane z okazji słabości Papieża artykuły, broszury, telegramy i t. d. i przedłożyć je Ojcu św. — Komitet wysłał do redakcji wszystkich gazet prośbę, aby przesyłały odpowiedne artykuły pod adresem: Edward hr. Soderini, Rzym, Palazzo di Falconieri w czterech egzemplarzach.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 21 marca.

(fr.) Akcje tramwaju wiedeńskiego objęły teraz rolę, którą odgrywały walory żelazne — w nich teraz odbywają się kilka razy w ciągu dnia kilkunastoguldenowe skoki kursów. Z otwarciem obrotów robiono w nich transakcje po kursie 517. Następnie spadły na 506, podniosły się znów stopniowo do 521, a ostatecznie pozostały przy kursie 512. Górnicze papiery spadły w cenie, gdyż słabsi posiadacze ich starają się pozbyć się tychże przed likwidacją miesięczną. Z Berlina donoszą, że eskont prywatny podrożał tam znów i zrównał się z urzędową stopą banku państwowego, wobec czego zachodzi znów obawa podwyższenia tej stopy. Obawa ta oddziałała ujemnie na całą tendencję giełdy berlińskiej, no i oczywiście pośrednio pogorszyła także sytuację naszego targu. Obroty dzisiejsze zamknięto ogólną zniżką. — Dziś odbyło się walne zgromadzenie tutejszego towarzystwa asekuracji szyb wystawowych. Cyfry bilansu tego towarzystwa są dosyć zajmujące. Polic asekuracyjnych wystawiano 16.349 na sumę $12\frac{1}{2}$ miljona koron. Tytułem premji asekuracyjnych pobrało towarzystwo 310.816 koron, a tytułem wynagrodzenia za potłuczone szyby wypłaciło 178.885 koron, miało więc bardzo pokaźny czysty zysk.

Wiedeń 22 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 368·—, Akcje węg. Zakł. kred. 396·25, Akcje Anglobanku 155·75, Akcje Unionbanku 334·—, Akcje Laenderbanku 238·75. Akcje Bankvereinu 277·50, Akcje Bodencredit 478·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 363·75, Akcje kolei południowej 64·25, Akcje tramwajowe 527·—, Akcje kol. Elbethal 256·50, Akcje kol. Północnej 336·50, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·50, Akcje alpiny 238·60, Akcje Rima Muranji 313·25, Akcje pragskiego Tow. żel. 1279·—, Akcje fabryki broni 218·50, Akcje tureckie tytoniowe 133·50, Oblig. węg. indem. 96·30, Renta majowa 100·95, Austr. renta koronowa 100·75, Węg. renta koronowa 97·70, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·80, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 100·75, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 62·50, Marki 59·05, Ruble 127·25.

Tendencja wskutek sprawozdań z giełdy lwowskiej i położenia targu pieniężnego, z początku słaba, później mocniejsza. Uniony miały kurs lepszy spowodowany bilansem i powiększenia kapitału.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu

Dwa pokoje kawalerskie od 1 kwietnia. Grodzickich 2, II. piętro. 117

Biuro międzynarodowe dla spraw patentowych i przemysłowych **S. Dzbański**, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

Do wynajęcia od 1 maja mieszkanie, **Sykstuska** 52, I. piętro, 8 pokoi z przynależytościami, z komfortem urządzone.

Wyprzedaż mebli z masy konkursowej ul. Karola Ludwika 25. 126

Fortepian krótki Boezendorfera, prawie nowy, silny i o dźwięcznym tonie, „Salonstük" czarny, sprzedam za 360. Łyczaków 4. 121

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH we Lwowie, Halicka 16.
Poleca wielki wybór gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej, ceny fabryczne. 5

6 pokoi z przedpokojem i przynależytościami I. piętro ulica Piekarska 16 zaraz do najęcia. 122

Meble i suknie do sprzedania; Zulińskiego 8 II. piętro, między 1 a 5.

3 pokoje, frontowe w parterze z kuchnią i spiżarnią od 1 kwietnia do najęcia ul. św. Mikołaja l. 14. 123

Wielka szafa, stoły, łóżka, kufer, lustro, obrazy, zegar do sprzedania. Kalecza 9, drzwi 2. Oglądać można pomiędzy 4–6 godziną. 124

Na święta poleca cukiernia **Teofila Szpinetera** Lwów Grodecka 9, jak najtaniej wyborne Ciasta świąteczne, a mianowicie: Torty, Mazurki, Syrniki, Przekładańce, Baby, Rogale z makiem i Jajeczniki. Wielki wybór **baranków i pisanek**. — Zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniam punktualnie. 274 1—5

Znakomity koniak francuzki kuracyjny odznaczony na wystawie lwowskiej cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 złr. do nabycia tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Kawę familijną zieloną ½ kilo 64, **Kawę Ceylon** olbrzymią ½ k. 1,08, HERBATĘ oryginalną rosyjską Wassilego Perłoffa i Synów z Moskwy ¼ funta od 40 ct. **Wysiewki** najprzedniejsze ¼ funta 35 ct. **Marmoladę** morelową ½ kl. 70, owocową ½ kilo 40, ŁAZANKI (na leguminę) ¼ kilo 18, JARZYNKI deka 2, GROSZEK młodziutki deka 4, **Wino** stołowe bardzo dobre litr 45, KOMPOTY mieszane ¼ kilo 25, KOMPOT z brusznic ½ kilo 20. Świeże Tyrolskie rozmaryki sztuka od 12, poleca **Z. Zadurowicz i Spółka**, Lwów, Akademicka 6. 229



Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana
Med. dr. Piotra Pfeffermana Wdowy 403 1—10
PASTA DO ZĘBÓW
niedościgniony środek do utrzymania zdrowych zębów.
Centralny skład w **Wiedniu: IX., Schwarzspanierstrasse Nr. 12.**



UŻYWAJCIE KOŁA „Waffenrad"!
Niedościgniony lekki bieg (dlatego wykluczonem jest natężenie), co stanowi wyższość nad innymi welocypedami.
Fabryka broni Steyer
największa w świecie fabryka specjalności.
Katalogi bezpłatnie i franco przez Jeneralnego zastępcę dla wschodniej Galicji: **Wiktor Berger,** Lwów, ulica Akademicka 8. 316 1—17

Jul. br. Brunicki
Podhorce, p. Stryj, poleca **drzewka** owocowe i ozdobne **róże**, dahlie, mieczyki i t. p. Narzędzia ogrodnicze. **Owsy** nasienne, **kartofle**.
172 Cenniki gratis i franco. 1-10

Zarząd dóbr Podniestrzany
ma do zbycia tego roku wyrąbanych czterysta sągów **leszczyny** od 4 do 20 centymetrów średnicy. — Poczta Brzozdowce
269 1-2

Kupię kamienicę
lub majątek ziemski
daję kapitał 15—30.000 zł. na pierwszem miejscu ulokowany w krótkich ratach z 6%, płatny, a do 20.000 w gotówce dodaję; tylko mało obdłużone objekta i dobrze położone wezmę. — Oferty pod „5000" przyjmuje biuro ogłoszeń **Buchstaba,** we Lwowie. 263 1-3

Na święta
Noże stołowe i deserowe, angielskie, niemieckie z Solingen i styryjskie. Noże do mięsiw, ściski do szynek, korkociągi, tortownice, blachy i formy do ciast, maszynki do migdałów, młynki do maku, maszynki do mięsa, sita włosienne poczwórne, sita do mąki, kociołki, rózgi i maszynki do bicia piany i t. p.
poleca 260 1—3
po cenach możliwie niskich
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

CEGIELNIA
w dobrach Poddniestrzany, mila od stacji kolejowej Chodorów, Borynicze, pół mili od nowobudującej się kolei Chodorów Żydaczów, z szopami i budynkiem mieszkalnym, z dodatkiem potrzebnej ilości drzewa sągowego do wypalenia cegły, drenów i dachówek
za połowę wypalonej cegły
jest natychmiast do wydzierżawienia. 268 1-2

Galicyjskie Akcyjne
Towarzystwo Handlowe
Lwów
ulica Jagiellońska l. 3 II p.
poleca
Braci Eberhardtów
znane i znakomite
pługi
oraz inne 256 1—8
maszyny rolnicze
po zniżonych cenach.

Na święta!
Najwyborniejsze ciasta domowe, jakoteż znane powszechnie wędliny, bulion i t. p. Dostarcza po umiarkowanych cenach na zamówienia **Zarząd dworu Putiatycze** poczta i
264 stacja Sądowa Wisznia. 1-4

Cegielnia parowa
OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem wyrabia
cegły, dachówki i dreny
i poleca takowe
po przystępnej cenie.
Gotowej cegły na składzie do 400.000. 224 1-3
(Lwów. Impressa).

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie. 81—?

Na święta
Masa migdałowa ½ klg. 70 ct.
Masa orzechowa ½ klg 60 ct.
Pomadki do ubierania tortów ½ kl. 60 ct.
Cukry deserowe w kartonie ½ kl. 1 złr.
Pomadki zwykłe ½ klg. 80 ct.
Karmelki ½ klg. 50 ct.
Baranki od 10 ct. do 2 złr. Ozdoby do ubierania tortów. Wszelkie zamówienia miejscowe i z prowincji na Torty, Mazurki, Baby, Przekładańce, Jajeczniki, Serniki i t. p. Przyjmuje i wykonuje starannie na oznaczony czas
CUKIERNIA
Czesława Schneidera
Lwów, ulica Batorego l. 32, (naprzeciw gimnazjum). 257 1-3

Dla Zarządów Dóbr!!
Oliwę do maszyn
Oliwiarki do maszyn
Pasy skórzane do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów
Pyrolinę do taniego oświetlenia
Latarnie gospodarskie na pyrolinę, oliwę i naftę
Pochodnie naftowe i smołowe
Węże konopne i gumowe
Węże spiralne i ssące
Płyty gumowe i azbestowe
Sznury i pierścienie gumowe
Szkła do wodowskazów
Dwusiarczan wapniowy
Szczotki do kadzi 218 1-3
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

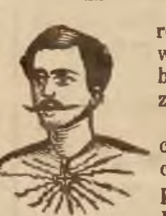
Parasolki
paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od **3.50**, fantazyjne i koronkowe od **5** zł., czarne od **3** zł., dziecinne i ogrodowe od **2** zł.
Towar świeży, rączki najmodniejsze — Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 235 1-11
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8, róg Hetmańskiej.

Na święta!
wysyła 242 1—3
Cytryny, cykaty, daktyle, kawę wyborową, mak I., migdały I., pomarańcze, powidła I., orzechy, rodzenki, śliwki bośniackie I., słoninę, smalec i t. p.
w cenach umiarkowanych.
Cenniki franco.
Tomasz Gurowicz
Budapeszt
IV. Bastya utcza 20.

PARASOLKI
francuskie, najnowsze wzory, na drutach tylko paragonowych z rączkami nadzwyczaj eleganckiemi po złr.
1.75
1.85
2.25
2.50
2.75
3.50
3.75
4.50
4.75
5.—
5.50
6.50
7.50
8.50
10.50
18.50
dziecinne 75, 1.20, 1.50 i wyżej do wyboru 5000 sztuk.
ARTYKUŁY MODNE „Secession"
poleca magazyn pod firmą
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
LWÓW
ul. Karola Ludwika 7
filja Halicka 6.

NA POST!!!
Piklingi sztuka 6 ct. 152 1-3
Znakomite szproty
Śledzie holenderskie para 13 ct.
Marynowane śledzie, szt. 10 i 12 ct.
Łososiowe śledzie wędzone, szt. 16 ct.
Bałtyckie śledzie, sztuka 12 ct.
Moskale, sztuka 3 ct.
Sardynki pudełko po 14, 18, 28, 36, 80 i 1·50.
Grzyby prześliczne litewskie, pół kl. 1·80.
Pomidory znakomite na zupę, sztuka 2 i 3 ct.
Kawior prawdziwy astrachański, 1 deka 12 ct.
Bryndza liptawska znakomita, pół kl. 32 ct.
Ser cieszyński znakomity, pół kl. 48 c.
Ementalski ser znakomity, pół kilo 80 ct.
Imperial ser, jedna cegiełka 15 ct.
Masło znakomite do potraw, pół kl. 48 ct.
Stołowe masło co dzień świeże, pół kl. 68 ct.
Masło ze słodkiej śmietany deserowe, pół kl. 80 ct.
poleca Handel korzenny
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Rękawiczki
gustowne i trwałe, własnego wyrobu poleca 243 1—3
Józef Kopaczyński przedtem J. Spożarck
Lwów, plac Halicki l. 7.

Zniknęły

reumatyzm, dna, newroza, bezsenność, brak apetytu, influenza, newralgia, bladnica, porażenia, cierpienia stosu pacierzowego, kurcze, palpitacja serca, uderzenia krwi do głowy, astma, zimno rąk i nóg, moczenie, choroby skórne, niemiły oddech, kolki, ból zębów, choroby kobiece i t. d., przez noszenie **Feitha** prawdziwego patentowanego elektrogalw. Krzyża Wolty po 1.20 zł. Proszę żądać prospektu z listami 603 dziękczynnymi od 1-4
M. Feitha, Wiedeń, II. Taborstr. 11/B.

PRAKTYCZNE PRZEPISY
PIECZENIA „CIAST ŚWIĄTECZNYCH"
Florentyny i Wandy
Wydanie szóste wyszło z druku i obejmuje:
Najrozmaitsze przepisy na Baby, Babki, Kołacze, Kołaczyki, Brioszy. **DOSKONAŁE TORTY** jak: pomadkowy, prowancki przekładany masą orzechową, biszkoptowy, lincki niezrównany, orzechowy, ponczowy, kasztanowy. **Mazurki** marcepanowe, z bakalji, doskonałe migdałowe, piankowe, cukierkowe, z konserwą cytrynową. **Znakomite Placki** jak: „Przekładaniec" z bakalji i konfitur, nugat, daktelowy, czekoladowy, kruchy z masą migdałową, pomarańczowy. CIASTKA DESEROWE jak: Biszkopciki przekładane, z orzechów włoskich, doskonałe ciastka francuskie, pół francuskie, makaroniki. 238
Pierniki, Pierniczki nadziewane.
Najrozmaitsze Ciasta do kawy, herbaty i czekolady itp.
Cena 60 centów.
Po przesłaniu przekazem pocztowym **66** ct. wysyła franco
Drukarnia narodowa St. Manieckiego i Sp. Lwów — Hotel Żorża.

MAGAZYN NOWOŚCI!


PORCELANY i SZKŁA
Karola Christiannsa
we Lwowie, plac Marjacki l. 7, obok apteki p. Mikolascha
poleca:
Porcelanę serwisową ozdobną na 12 osób od zł. 18, 19, 22.50, 24.50, 28, 30, 32, 35, 37 do 80.
Szkło serwisowe gładkie, rznięte, grawirowane i francuskie na 6 lub 12 osób od zł. 5, 6.50, 8, 10, 15 do 50 i wyżej.
Filiżanki porcelanowe i **szklanne kolorowe do herbaty** od ct. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 do 80 i wyżej.
Filiżaneczki do kawy od ct. 15 do 60 i wyżej.
Szklanki zwykłe i z paskiem od ct. 6, 10, 15 i wyżej.
Kieliszki do wina i wódki przeróżne, od ct. 10, 15, 20 itp.
Garnitury do umywalni, do herbaty, kawy, piwa, wina i likierów od najtańszych do najozdobniejszych.
Karafki i karafinki od cnt. 15, 20, 30, 40, 50 itd.
Tace drewniane, majolikowe, niklowe, z chińskiego srebra i blaszane od ct. 40, 60, 75, — zł. 1, 1.25, do 4.60 i wyżej.
Fabryczny skład mebli żelaznych, srebra chińskiego i alpaki.
Wypożyczalnia naczynia stołowego bez kaucji!

Sadzonki drzew leśnych
z kultury lasowej, jako też: **Nasiona drzew leśnych** z własnej łuszczarni poleca **Zarząd obszaru dworskiego Borówna** poczta **Bochnia.**
Na żądanie przesyła się cennik franco. 136 1—1

Musiałowicz & Janik Lwów
polecają na święta 266 1-3
znane z dobroci **WINA** naturalne, lekkie stołowe i lepsze po cenach przystępnych.
SZYNKI PRAGSKIE.

L. 16.417.
Ogłoszenie konkursu.
Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadane będą sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.
Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.
Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 5 maja 1899 roku. 259 1-1
Z Wydziału krajowego.
We Lwowie dnia 14 marca 1899.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
obecnie są do nabycia
PROMESY na 4% losy regulacji CISY po złr. 3.50 do ciągnienia 1 kwietnia b. r. Główna wygrana złr. 100.000.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

L. 16.626
Ogłoszenie konkursu.
Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadane będą ośm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".
Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.
Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 5 maja 1899. 258 1-1
Z Wydziału krajowego.
We Lwowie dnia 14 marca 1899.

Żadnych wekslowych interesów nie robi, wkładów pieniężnych nie przyjmuje, natomiast udziela z własnych funduszów **pożyczki na zastaw wszelkiego rodzaju kosztowności, papierów wartościowych i t. p.**
LWOWSKI AKCYJNY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY
przy ulicy Karola Ludwika liczba 3 I. piętro
(nad magazynem Wnych Schayerów).
Zastawione w innych Bankach kosztowności i papiery wartościowe **przenosi Zakład** na żądanie stron do swego **skarbca**, z żelaza zbudowanego, **wypłacając ewent. różnicę powstałą z wyższej taksy.**
Biuro otwarte od 9—1 i od 3—6. 265 1—2

Dzierżawa folwarków.
W dobrach Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłłowej pod Lwowem wydzierżawione zostaną z dniem 1 lipca b. r. w drodze pisemnych ofert, razem lub pojedyńczo, następujące trzy folwarki wraz z gorzelnią parową (kontyngent 933¼ hl.) w Podzamczu, a mianowicie:

Folwark Podzamcze obejmujący	392	morgów	gruntu ornego,
	207	„	łąk
	4	„	pastwisk i
	gorzelnię parową.		
Folwark Dernów obejmujący	420	morgów	gruntu ornego,
	6	„	chmielarń i
	148	„	łąk.
Folwark Jazienica obejmujący	505	morgów	gruntu ornego,
	11	„	chmielarń,
	77	„	łąk i
	43	„	pastwisk.

Na folwarkach znajduje się cenny inwentarz żywy i martwy, który dzierżawca może nabyć pod bardzo przystępnemi warunkami.
Odnośne oferty z podaniem referencji należy wnosić najpóźniej do 25 kwietnia br. pod adresem: **„Dyrekcja dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce str."** (poczta i stacja telegraficzna w miejscu), gdzie też bliższe warunki wyłożone są do przejrzenia. 273 1-4

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 14 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½	kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„ „	3·—
Kaysow „	„ 4	„ „	4·—
Melange de Londres	„ 5	„ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·30
„ z najlepszych herbat		„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½, ¼ i ⅛ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.

Księgarnia GEBETHNERA i SPÓŁKI w Krakowie poleca:

Arnsztajnowa F. „Poezje"	złr.	1.—
Bolesławicki „Wobec wznowienia kwestji polskiej"	„	4.—
Dzieje 1863 roku przez autora „Historji dwóch lat", tom 2-gi	„	4.—
El...y (A. Asnyk) „Wybór poezji". Wydanie miniaturowe	„	1.30
w ozdobnej oprawie	„	2.40
Figulus „Boskie posłannictwo Polski"	„	1.50
Godlewski S. „I jeszcze pieśni". Poezje I.	„	—.60
Gostomski W. „Historja literatury powszechnej w zarysie", 2 t.	„	6.50
Jeleńska E. „Panienka". Powieść w 2 tomach	„	2.60
Jokaj M. „Poruszymy z posad ziemię", 4 tomy	„	1.—
Kraszewski J. I. „Stara baśń", z ilustr. Andriolego w ord. opr.	„	5.20
Łoziński W. „Zaklęty dwór". Powieść w 2 tomach	„	1.—
Łubieński R. hr., „Jen. Tomasz Pomian hr. Łubieński", z 4 rycinami, 2 tomy	„	6.50
Niemojewski „Wybór poezji"	„	1.30
Nussbaum „Głos antisjonisty do polskiej inteligencji żydowskiej"	„	—.30
Reymont Wł. St. „Ziemia obiecana". Powieść w 2 tomach	„	2.60
Rydel L. „Poezje", z rys. Wyspiańskiego I.	„	1.—
w oprawie	„	1.40
Sienkiewicz H. „Quo vadis". Dla dojrzalszej młodzieży ułożył Bobin, z 10 rycinami	„	2.—
w ozdobnej oprawie	„	2.50
Steckert A. „Przydomki polskie, litewskie, rusińskie"	„	1.—
„Święci Pańscy, czyli dzieje Kościoła katol. w Żywotach Świętych", 2 tomy	„	2.—
Tom I. Psychologja Świętych, przez prof. H. Joty	„	1.—
Tom II. Sw. Augustyn z Carterbury i jego towarzysze przez O. Bron T. J.	„	1.—
Swiętochowski „Pisma" tom IV. Utwory dramatyczne	„	2.—
Tetmajer „Melancholja". Z portretem autora	„	1.30
Wyczółkowska dr. „Szkice psychologiczne"	„	1.75

248 1-3 **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:
Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.
Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.
Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.
Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:
DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.
DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.
DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.
DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.
DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.
DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.
DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.
Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni W. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.